Nr. 4. Kraków, dnia 1 Października 1889. Rok I

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują dziennik bezpłatnie.
Prenumerata wynosi rocznie 1 zlr, numer pojedyńczy 30 ct
Kwartalnik wychodzi każdego pierwszego Stycznia, Kwietnia, Lipca, Października.

„KWARTALNIK"

STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH W KRAKOWIE.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować: *Dr. Tadeusz Starzewski Sławkowska l. 4.*
Pieniądze należy nadsyłać na ręce skarbnika Stowarzyszenia *Jana Arleta*, ul. Poselska l. 17.

Przegląd kwartalny.

Sprawozdanie z ruchu umysłowego w naszym świecie prawniczym za ubiegły kwartał, a mianowicie sprawozdanie z posiedzenia Wydziału prowincyonalnego Austr. Stowarzyszenia Notaryuszy, tudzież ze Zjazdu Prawników i Ekonomistów polskich opracowane przez wysłanego umyślnie na zjazdy te sprawozdawcę naszego Stowarzyszenia, kol. Bystrzonowskiego, znajduje się poniżej. Powinno ono zająć miejsce mego przeglądu kwartalnego gdyż z czasów ogórkowych i wakacyjnych nie wiele mi do zarejestrowania pozostanie.

Wyjątkowo w tym czasie poruszała umysły prawnicze sprawa propinacyjna z różnemi swemi nierozwiązanemi jeszcze kwestyami. Byłaby ona zapewne poruszyła jeszcze niejedno pióro, gdyby wykupno propinacyi nie postępowało tak szybkim krokiem. Dziś już adnotowano na kartach posiadania wszystkich posiadłości tabularnych, że prawo propinacyi wygasło raz na zawsze, uwidoczniono przyznane wynagrodzenie, odwołują oddzielenie kapitałów wynagrodzenia od gruntu, a nawet w celu uzyskania przekazów sądowych wdrażają się już potrzebne kroki, uzyskują deklaracye przyzwalające wierzycieli i t. p. Tak więc prawo propinacyi kończy zwolna swój byt hipoteczny przygniatając ogromem pracy terminy propinacyjne przy Sądach kolegialnych ad hoc kreowane i Urzędy ksiąg hipotecznych. Niebawem spieniężone, należeć już będzie ono do historyi!

W interesie hipoteki radować się wypada ze zniesienia prawa propinacyi z owym..... wieczystym szynkiem, bo cóżby to był za chaos hipoteczny, gdyby owe prawo rzeczowe do utrzymywania szynków weszło było w życie. Byłaby stąd powstała niejedna zagadka hipoteczna szczególniej w tych wypadkach, gdzie na karcie A. znajduje się adnotacya, że X. Y. jako faktyczny posiadacz prawa propinacyi w dobrach N. ma oprócz prawa do wynagrodzenia w pieniądzach za zniesienie propinacyi także prawo rzeczowe (bez rzeczy!) do utrzmywania szynku. Z tego prawa rzeczowego stanowiącego przedmiot hipoteki byłaby się wyłoniła jednostka hipoteczna, przyczepiona do korpusu tabularnego nie wiedzieć naco i poco! Późniejsze pokolenia spoglądając na nasz ustrój hipoteczny nie mogłyby sobie zdać sprawy z rozrostu tych pasożytów, które tak niewinny początek wzięły; podobnie jak my dzisiaj nie możemy pogodzić z naszemi pojęciami prawa i hipoteki owych dziwolągów prawa własności na wielu kartach B. realności w Krakowie w Dz. VIII. wpisanych. Podobnie monstrualny stosunek zdarzyło mi się spotkać także we wykazie pewnych dóbr, które rozpadają się na VI odrębnych ciał tabularnych do różnych właścicieli należących i różnie obciążonych. Nie wątpię, żeby to z urzędu sprostować można. W górach zdarzy się często bardzo spotkać takie własności pro diviso, a obok tego nieraz po 60 współwłaścicieli przy drogach polnych. Jakie komplikacye ztąd w przyszłości powstać muszą, łatwo się domyśleć.

Byłoby nader pożądanem, aby każdy z kolegów, mając tak łatwą sposobność po temu, zechciał zbierać odnośne daty i do wiadomości Stowarzyszenia podawać. Zebrany w ten sposób materyał byłby nader cennym przyczynkiem do pewnej w kierunku uchylenia takich nieprawidłowości podjąć się mogącej akcyi. Z doświadczenia wiemy, jak bardzo to leży w interesie hipoteki i obrotu ekonomicznego.

Od propinacyi i hipoteki niedaleki skok do sądownictwa niespornego. Atoli exkursya w tę dziedzinę prawną w przeddzień zamierzonej reformy tegoż sądownictwa jest bądź co bądź niebez-

pieczną, musiałaby bowiem nader być bogatą w nowe poglądy, aby nie być jałową. Ale że do reformy, jeżeli ma pójść tym samym trybem jak inne, jeszcze bardzo daleko — ergo sit venia verbis!

Otóż wielu twierdzi i słusznie, że patent cesarski z dnia 9. sierpnia 1854 L. 208 Dz. p. p. nie jest jeszcze tak ostatecznie złą ustawą, żeby koniecznie reformy potrzebował, że raczej zastósowanie go pozostawia wiele do życzenia. Bo w istocie, podczas gdy gdzieindziej luki ustawy wypełniono regułami praktyki, ustawę do stosunków lokalnych zastosowano i nagięto, my trzymamy się niewolniczo litery tej ustawy i wtem właśnie za mało praktycznem jej zastosowaniu leży nasza wina.

Aby zaś w tym kierunku wprowadzić polepszenie, nie potrzeba ani uchwał ciał prawodawczych ani rozporządzeń, owszem cicho spokojnie w niejednym sądzie, w niejednem biurze mogłoby ono nastąpić, byle przekonanie o potrzebie poprawy i poznanie jej punktów wytycznych szersze ogarnęło koła i głębsze zapuściło korzenie. Przedewszystkiem należałoby się otrząść z tego, co z czasów biurokratycznych jeszcze w sądach naszych pozostało, otrząść się z wady spisywania foliałów akt, mnożenia przypomnień, protokołów, wyznaczania terminów aż do przesytu, dociekania rzeczy sposobem zwanym »Haarspalterei« a uwolnienie się od tych chorób ujawniło by się zaraz w mniejszych restancyach biurowych. Należałoby się otrząść z tych chorób choćby już dlatego, że takie postępowanie sądowe nie przyczynia się wcale do dobrobytu ludności, bo w równym kroku z foliałem akt wzrastają koszta stempli, doręczeń, komisyj sądowych, znawców, dostarczania metryk i t. p. wydatki.

Dalszą wadą postępowania niespornego, jak ono u nas się praktykuje, jest brak decyzyi. Kto zna lud wiejski, przyznać musi, że parlamentowanie z nim na nic się nie przyda. Lud nasz lubi stanowczość, to co my nazywamy przecinaniem sprawy.

A wreszcie, aby ustawę w mowie będącą praktycznie zastosować, potrzeba oprócz szkoły praktycznej także i osobistych przymiotów. Nie każdy sędzia nadaje się mojem zdaniem na ten urząd. A co najważniejsza brak szkoły po temu. Nie od rzeczy sądzę byłoby tu wskazać, że praktykę u władz politycznych rozpoczyna się zazwyczaj w innych prowincyach. Dlaczegóż by u nas w sądownictwie tego zaprowadzić nie można. Wszakże praktykant powinien być uważany za tego, który się ma uczyć i czegoś nauczyć, a nie jeszcze za siłę konceptową. Gdyby na to wykształcenie młodych adeptów stanu sędziowskiego zwrócono należytą uwagę, oddano by krajowi znakomitą przysługę, a skarg na postępowanie sądowe w szczególności w sprawach niespornych byłoby bezsprzecznie znacznie mniej.

Wspomniałem wyżej o kosztach postępowania w sprawach niespornych. Dałoby się na ich punkcie wiele ulżyć, przypatrzmy się im tylko. Każde doręczenie sądowe po za miastem kosztuje 17½ ct. W niejednej sprawie spadkowej można po 30 tych należytości naliczyć. Należytości te mogłyby odpaść, gdyby przełożeni gmin do tego rodzaju czynności pomocniczej mogli być pociągnięci. Niestety instrukcya ministeryalna z dnia 28 czerwca 1850 N. 256 Dz. pp. i reskrypt z dnia 10. marca 1859 L. 2708 w innych krajach monarchii bardzo błogie skutki przynoszące, u nas nie obowiązują.

Żąda się też od stron bardzo często rozlicznych metryk. Dostarczenie metryki to nie lada wydatek dla włościanina, bo niedość, że za nią musi zapłacić 1 zła. i dać stempel na 50 ct. lecz nadto musi po stempel iść wprzód do miasta i strawić cały dzień czasu na to. A przecież możnaby się bez tego nieraz obejść. Niechby tylko ks. proboszczowie donosili sądowi tak jak byc powinno, dokładnie o każdym wypadku śmierci — wystarczyłoby takie doniesienie do załatwienia niejednej sprawy, nawet niejednej hipotecznej. Dalej powinno być rzeczą sądu, tak jak to gdzieindziej się praktykuje, zażądać w każdej sprawie pupilarnej od dotyczącego urzędu parafialnego wykazu sumarycznego dla urzędowego użytku co do urodzenia każdego z dzieci. Ile to metryk oszczędziłoby się! W sądownictwie nie spornem jest jeszcze wiele, wiele innych rzeczy wymagających poprawy względnie unormowania.

Wskażę tylko na wadliwe wydawanie dekretów dziedzictwa, na potrzebę sporządzania zawsze i wszędzie, gdzie tylko małoletni dziedziczą, działów dziedzictwa, lecz co do materyi tych odsyłam kolegów do dzieła p. radcy Tałasiewicza «O postępowaniu w sprawach niespornych w zastosowaniu dla Galicyi», które przez Wysokie prezydya obu naszych Sądów krajowych wyższych jako przydatny podręcznik wszystkim sądom zalecone zostały. Jest ono do nabycia u Autora w Wadowicach po cenie 2 fl.

Zbytecznem też jest przy spadkach włościańskich szczególniej gdzie przedmiotem spadku jest nieruchomość — wstrzymywanie się z de-

kretem przyznania spadku aż do wykazania się z uiszczenia należytości skarbowej. Wszakże należytość ta ma wedle wyraźnego brzmienia §. 72 ustawy stemplowej uprzywilejowane prawo zastawu przez przeciąg trzech lat i Wys. Skarbowi nie przeszkodzi w ściągnieniu tej należytości, choćby nieruchomość przeszła w obce ręce lub została obdłużoną.

Z uwag tych okazuje się, że skargi podnoszone gdzieniegdzie, jakoby spisywanie akt spadkowych przez notaryuszy, było za kosztowne dla ludności, nie mają racyi. Złe tkwi gdzieindziej, a rzeczą naszych reprezentacyj stanu być powinno na takowe wskazać — póki czas, aby później nie sprawdziło się na nas przysłowie o kowalu i cyganie.

Przegląd mój przekroczył wprawdzie ramy «kwartalnego» — ufny jednak w pobłażliwość koleżeńską, podzielę się jeszcze z kolegami jedną nowiną. Oto słownik nasz prawniczy wzbogacony zo ał niedawno, bo w tłómaczeniu ustawy z dnia1. kwietnia 1889. L. 52. Dzpp. dwoma wyrazami prawniczymi, do których ucho nasze musimy przyzwyczaić. I tak słowo »dziedzina« znaczy tyle, co gospodarstwo średniej wielkości posiadające własny dom mieszkalny i słowo «objemca» tyle co dziedzic główny (Anerbe). Wyrażeń tych nie uważam za tak bardzo złe, byłoby może lepsze »zagroda, zagrodnik«, mniejsza jednak o to, byle tylko Wysoki Sejm stojąc na stanowisku szczytnego a zarazem trudnego swego zadania zacytowaną ustawę zdołał trafnie do naszych stosunków zastosować. Symptomatycznem jest, że w projekcie nowej ustawy cywilnej dla Państwa niemieckiego także owego objemcę już znajdujemy. A znalazła też tam odgłos i nasza ustawa o pijaństwie. Pokazuje się więc, że nasze ustawodawstwo krajowe nie pozostało w tyle, że są u nas ludzie, którzy mają otwarte oczy na potrzeby kraju. Stąd czerpiemy otuchę, że pojedyncze postanowienia nowej ustawy o dziedzinach zostaną u nas należycie i z pożytkiem zastosowane. —

Dr. J. M.

SPRAWOZDANIE

z dorocznego walnego zebrania notaryuszów galicyjskich oraz z II. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

W dniu 11. września b. r. odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie członków austryackiego Stowarzyszenia Notaryuszów dla Galicyi i Bukowiny, a w następnych dniach 12, 13 i 14 września miał miejsce tamże II-gi Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Wydział Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie kierując się myślą, że wszelkie objawy życia umysłowego w dziedzinie nauk prawnych nie powinny nam być obce i że młoda instytucya nasza, korzystając ze sposobności winna dać wyraz swoim dążnościom i celom, jakie sobie wytknęła, podniesienia wiedzy i ożywienia ruchu umysłowego między swymi członkami, postanowił, aby Stowarzyszenie reprezentowane było na zjazdach przez jednego ze swoich członków, przeznaczając ku temu kol. Dra Kazimierza Bystrzonowskiego, który też rzeczywiście dzięki łaskawej względności JW. Prezesa Muczkowskiego zwolniony od zajęcia biurowego, mógł się udać do Lwowa i w obradach zjazdów uczestniczył. Sądzimy, że odpowiemy zadaniu naszego pisma i czytelnikom naszym dogodzimy, podając ze zjazdów tych dokładniejsze sprawozdanie niż to, jakie w dziennikach znaleść było można.

Walne zebranie notaryuszów.

Zgromadzenie było wcale liczne; zebrało się 42 uczestników przeważnie ze wschodniej części Galicyi; obok Notaryuszów paru kandydatów notaryalnych. Zapowiedziany porządek dzienny posiedzenia obejmował w pierwszym rzędzie sprawozdanie wydziału prowincyonalnego austryackiego Stowarzyszenia Notaryuszów dla Galicyi i Bukowiny o stanie notaryatu za r. 1888, ktore w imieniu wydziału przedłożył zgromadzeniu p. Wiktor Krokowski, notaryusz w Mościskach. Sprawozdanie rozpoczyna się od krótkiego obrazu statystycznego notaryatu. Według podanych dat ogólna liczba posad w Galicyi i na Bukowinie wynosi 216, a wedle okręgów pojedyńczych izb notaryalnych przypada na okrąg izby Krakowskiej 41 posad, Tarnowskiej 32 posad, Przemyskiej 43 posad, Lwowskiej 82 posad, na Bukowinę 18 posad.

Ogólna liczba kandydatów notaryalnych wynosi w Galicyi 271, a z tych prawie połowa przypada na izbę lwowską; na Bukowinie zaś znajduje się zaledwie 5 kandydatów. W ciągu roku 1888. obsadzono w okręgu izby tarnowskiej jednę posadę, w okręgach izb lwowskiej i przemyskiej po 3 posady.

Do roku 1888. było w Galicyi (z wyłączeniem Bukowiny) 175 posad notaryuszów, od roku 1880 zaś do końca roku 1888 systemizowano nowych posad 23; razem więc jest

obecnie w Galicyi 198 posad. Z mianowanych po rok 1880 notaryuszów w liczbie 175 pozostaje dotychczas przy życiu 101 notaryuszów; po roku 1880. obsadzone zostały posady przeważnie kandydatami, ludźmi młodymi, jeśli nie w kwiecie, to w sile wieku; rozliczywszy zatem ilość zmarłych w ciągu lat 29 notaryuszów 74 na ten przeciąg czasu wypadłyby zaledwie 3 opróżnienia posad notaryuszów w ciągu jednego roku przez śmierć spowodowanne.

Jeżeli rok 1872. — mówi dalej sprawozdawca - kiedy to na zjeździe notaryuszów w Pradze zastanawialiśmy się nad sposobami zapewnienia instytucyi naszej przyrostu młodszej generacyi przyszłych naszych następców, porównamy z rokiem bieżącym, kiedy liczba kandydatów notaryalnych przewyższyła już o ¼ część ogólną liczbę posad notaryalnych w kraju naszym systemizowanych — jakiż to smutny obraz co do ich przyszłości przedstawia się oczom naszym. Dzisiaj zaledwie ci kandydaci otrzymują posadę notaryusza, którzy wykazują co najmniej 13 lat praktyki zawodowej; kiedyż doczekają się posady najmłodsi z tych kandydatów!

Po tym pobieżnym przeglądzie statystycznym zawiera sprawozdanie krótki rzut oka na rozwój instytucyi notaryatu począwszy od ustawy z 29. września 1850 r., która stanowiąc, że do bezwarunkowego wpisu do ksiąg hipotecznych wymagany jest akt notaryalny, zapewniała stanowi notaryalnemu poważne stanowisko. Ale ustawa ta nie wszedłszy jeszcze w życie zastąpioną została inną z dnia 28. maja 1855. r., która odrzuciwszy powyższy wymóg uszczupliła niezmiernie zakres działania notaryuszów i obniżyła ich stanowisko. Stosunki te poprawiły się z chwilą, kiedy weszła w życie obecnie obowiązująca ustawa notaryalna z dnia 25. lipca 1871. L. 75. Dz. u. p, która aktom notaryalnym nadała moc doraźnej egzekucyi; dalej ustawa z tej samej daty L. 76. Dz. u. p. wprowadzająca przymus notaryalny w pewnych rodzajach transakcyi prawnych i pomiędzy pewnemi kategoryami osób; wreszcie ustawa hipoteczna z 25. lipca 1871. L. 95 Dz. u. p. wymagająca legalizacyi podpisów na dokumentach hipotecznych. Mimo to jednak instytucya notaryatu ma ciągle jeszcze do walczenia z niechęcią poszczególnych kategoryi osób; systematycznie odzywają się wrogie notaryatowi głosy rzekomych obrońców uciśnionej ludności, którzy występują przeciw obowiązkowi legalizacyi, przeciw działalności notaryuszów jako komisarzy sądowych i przeciw całej wogóle instytucyi. Że nawoływania te nie pozostają bez skutku, dowodem tego ustawa uchylająca przymus legalizacyjny przy dokumentach hipotecznych wartości niżej 100 zła.

Przytaczamy w dosłownem brzmieniu ustęp sprawozdania poświęcony zamierzonej reformie co do przymusu legalizacyi.

Jaką doniosłość ma przepis §. 31. ustawy hipotecznej z 25. lipca 1871. roku, wymagajacy legalizacyi podpisów na dokumentach, mających służyć za podstawę wpisu hipotecznego, o tem przeświadczony jest każdy nieuprzedzony prawnik, w szczególności zaś notaryusze z codziennej swej praktyki czerpią przeświadczenie o potrzebie legalizacyi.

Jeżeli zważymy, jak mało zastanawia się szczególnie lud wiejski nie umiejący czytać i pisać nad tem, co podpisuje i w jakim celu, jak częstokroć zdarza się, że nawet bez podstępu, bez złego zamiaru, bez przeświadczenia o nieprawidłowości choćby tylko dla uniknienia błahych niedogodności, gotów jest włościanin podpisać dokument, jeden za drugiego, jak skory poświadczyć tożsamość osoby, której nie zna lub co gorsza, o której wie, że jest podstawioną, a przychwytany na czas na tej gotowości niepowołanego zastępstwa, tłómaczy się dobrą intencyą — czegóż to spodziewać się, czego właściwie lękać się możemy, gdy po zniesieniu przymusu legalizacyi z równym skutkiem sporządzać będą dokumenty pisarze pokątni, a do tych śmiało policzyć można przeważną część pisarzy gminnych, którzy piszą wszystko, czego kto od nich zażąda, czy rzecz rozumieją lub nie. Jeżeli strona pisać i czytać nie umie — w jakiż sposób skontroluje ona treść dokumentu do podpisu jej podanego; a jeżeli i dzisiaj częstokroć nie rozumie treści przez notaryusza jej odczytanej, częstokroć nawet przy odczytaniu widocznie uwagi swej na nią nie zwraca, a mimo tego dokument podpisze, czyni to z zaufania, jakie ma do Notaryusza, jakie tenże mimo nieprzyjaznych tu i owdzie usposobień, wyrobić sobie potrafił; czyż to samo zaufanie może mieć strona do pierwszego lepszego pisarza pokątnego, choćby nim był pisarz gminny? Czy jeżeli dzisiaj, przy tej ostrożności, jaką zachowuje notaryusz, stosujący się do surowych przepisów, pomny swych obowiązków i swej odpowiedzialności, może się zdarzyć podobny wypadek podstępu, jaki się zdarzył w najnowszym czasie z Wagnerem

który bez wiedzy, wbrew woli swej żony podjął z banku jej kapitał 100.000 zła. tamże lokowany za wykazaniem się pełnomocnictwem swej żony, której podpis legalizował c. k. notaryusz po sprawdzeniu tożsamości jej osoby przez dwóch świadków, czyż podobnych nadużyć nie namnoży się krocie, w sprawach hipotecznych w razie przyjęcia projektowanej reformy §. 31. ustawy hipotecznej?

Dzisiaj notaryusz legalizując podpis strony na dokumencie mu przedłożonym, przez trzecie osoby sporządzonym, spostrzegłszy jego wadliwość, zwróci na czas jeszcze uwagę dotyczącej strony i skłoni ją do zaradzenia złemu, przez wykazanie złych skutków, wypływających z wad dokumentu; — z uchyleniem legalizacyi dowie się strona o wadliwościach podpisanego przez się dokumentu, dopiero po odmówieniu wpisu, a zatem wtedy, kiedy na zaradzenie złemu już może będzie zapóźno.

Z uchyleniem przymusu legalizacyi niepowołani fabrykanci kontraktów, wyzyskując nieświadomość ciemnego ludu wiejskiego, nie krępując się obawą odpowiedzialności, zasypią urzędy dokumentami niezrozumiałej treści, pozbawionymi form przepisanych, nie ważnymi częstokroć dla braku formy, zanieczyszczą nimi księgi hipoteczne, uniemożebniając wpisy zmian własności majątku nieruchomego, namnożą procesów, a strony poszkodowane narażą na wydatki i grzywny nakładane za nieuregulowanie stanu tabularnego.

I czyż nie pójdzie w niwecz zamierzona zgodność ksiąg gruntowych z ewidencyą pomiarów katastralnych, którą nawet przy dzisiejszych wymogach legalizacyi tak trudno utrzymać. Czyż nie otworzy się na powrót pole nie dozwolonego zarobkowania krępowanemu dzisiaj potrzebą legalizacyi pisarstwu pokątnemu, do którego wytępienia władze rządowe tak leniwo przykładają ręce, a tem samem czy nie obniży się wartość ksiąg gruntowych, na których założenie kraj nasz wyłożył tyle pieniędzy — a wreszcie czy przez podkopanie zaufania do ksiąg gruntowych nie podkopie się ogólnego kredytu!

A i skarb państwa ucierpiałby przez zniesienie legalizacyi. Kto się nie zraża potrzebą legalizacyi podpisu, ten dla spisania dokumentu uda się do notaryusza, chociażby i przymus ten był zniesiony; ale kto patrzy jedynie na to, aby oszczędzić sobie wydatku i oszczędności tej podporządkowuje wartość prawną dokumentu, ten skorzysta chętnie z podsuniętej mu rady wpisania do dokumentu ceny przedmiotu niższej od rzeczywiście umówionej, aby umniejszyć należytość przenośną — a takiej rady udzieli mu tani pisarz pokątny.

Wprawdzie zamierzona reforma §. 31 ust. hip. ogranicza się do wpisów, których przedmiotu wartość nie przenosi kwoty 100 zła. — Ale kto zna stosunki nasze krajowę, temu będzie wiadomem, że przedmiotem wpisu poniżej wartości 100 zła. są sprawy włościańskie i nie przesadzę, jeżeli powiem, że przy niskiej wartości gruntów naszych włościańskich przeciętnie zaledwie 25% wszystkich wpisów do ksiąg gruntowych szczególnie na powiecie, stanowią sprawy o wartości wyżej 100 zła. — a procent ten zmalałby niezawodnie nierównie znaczniej przez obejście ustawy, bądź to przez nierzetelne podanie ugodzonej wartości przedmiotu umowy, bądź to przez rozdrabnianie przedmiotu o wyższej wartości na przedmioty mniejsze o wartości poniżej kwoty 100 zła., a takie obejście ustawy mnożyć będą pisarze pokątni we własnym interesie, ilekroć im się tylko nadarzy sposobność spisania kontraktu, który z powodu wyższej wartości ulegałby przymusowi legalizacyi podpisu, a tem samem miałby im się wyśliznąć z pod zarobkowania.

Przewidział to już notaryusz Dr. Kraus, kiedy przy rozprawie nad projektem postawił w parlamencie poprawkę tej treści, «aby projektowana ustawa nie miała zastosowania do dokumentów tabularnych, które za przedmiot mają części takich pretensyi lub części takich nieruchomości, których wartość przewyższa kwotę 100 zła.» — z poprawką tą jednakże się nie utrzymał.

Przeciw zamierzonej reformie występują notaryusze nie dla korzyści własnych, jakieby im przynosić miały legalizacye podpisów na dokumentach, dotyczących przedmiotów o wartości poniżej 100 zła., bo tych nie podnoszą nawet reformatorowie w motywach swego postulatu, bo zresztą wiadomą jest rzeczą, że notaryusze w kraju naszym oświadczyli w swoim czasie gotowość zrzeczenia się tych taks w celu utrzymania w mocy obowiązującego obecnie §. 31 ustawy hipotecznej — ale występują dla tego, że nie może im być obojętnem obniżanie ich stanowiska, uszczuplanie ich zakresu działania, utrudnianie styczności z ludem, pośród którego i dla którego postawił ich ustawodawca na poważnem ich stanowisku. A że stanowisko notaryusza ucierpiećby musiało, gdyby dokument pisarza pokątnego miał mieć tę samą moc prawną, jaką ma dokument przez notaryusza sporządzony, że zakres działania no-

taryuszów zostałby uszczuplony, gdyby dokumentowanie transakcyi prawnych, do czego prawodawca powołał właśnie instytucyą notaryalną, dostało się nieprawnie w ręce niepowołane, że w miarę zmniejszonej czynności notaryuszów zmniejszyłaby się i styczność ich z ludem, to każdy pojmie, kto ma zdrowy pogląd na rzeczy.

Wykazane zatem szkody, na jakie zostałby narażony w szczególności nasz lud wiejski ze zniesieniem przymusu legalizacyi, rozwielmożnienie się pisarstwa pokątnego, zachwianie zaufania w wartość ksiąg gruntowych i zniweczenie zgodności tychże z ewidencyą pomiaru katastralnego, podkopanie kredytu, ukrócenie dochodów skarbu państwa przez nieprawdziwe podawanie wartości przy przenoszeniu własności majątku nieruchomego, a wreszcie i uszczuplenie czynności w zakres działania notaryuszów wchodzących — to są motywa, które przeciw projektowanej zmianie §. 31. ustawy hipotecznej przemawiają.

A jakkolwiek nie obawiamy się bynajmniej — kończy sprawozdawca — aby nasz Sejm uchwalił przyjęcie tej zmiany dla kraju naszego, bo i rząd sam jest temu przeciwny, kiedy przez reprezentanta swego przy rozprawie nad projektowaną reformą wypowiedział 14 maja 1889. w parlamencie przekonanie, że w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi zmiana ta nie przejdzie, bo tam oświata ludu bardzo niska, bo tam ludu tego nie można pozbawiać dobrodziejstwa legalizacyi i trzeba go brać w obronę przed pokątnem pisarstwem — to korzystamy ze sposobności omówienia tej kwestyi na walnem zgromadzeniu notaryuszów z Galicyi i Bukowiny w przekonaniu, że zdanie wypowiedziane tutaj przez nas, jako z tą sprawą z mocy naszego powołania ciągłą styczność mających, oparte na doświadczeniu, może się przyczynić do uzasadnienia w swoim czasie postanowień ustawodawstwa krajowego, odmawiających projektowanej reformie zastosowania w kraju naszym.

Wydział prowincyonalny austryackiego stowarzyszenia notaryuszów wnosi zatem: Walne Zgromadzenie raczy uchwalić: »Zgromadzenie wyraża przekonanie, że projektowana w drodze prawodawczej zmiana §. 31 ustawy hipotecznej (mająca na celu uchylenie przepisu tegoż paragrafu co do wpisów, których wartość nie przenosi 100 zł. wa.) w kraju naszym zgubne za sobą pociągnęłaby skutki.« —

Dalszy wniosek sprawozdaniem objęty tyczył się stanowiska notaryuszów, jako komisarzy sądowych. I w tym kierunku pozostaje wiele do życzenia. W szczególności dotkliwą jest bardzo pozostawiona naczelnikom sądów dowolność udzielania delegacyi, co nieraz bardzo przykre wyradza stosunki i dlatego pożądaną jest obowiązkowa delegacya w sprawach spadkowych na powiatach, tak jak ona przy trybunałach sądowych w myśl przepisu §. 29. ces. pat. z 9. sierpnia 1854 r. jest ustanowiona. Również pożądanem jest ustanowienie odpowiedniej taryfy wynagrodzenia za czynności notaryuszów jako komisarzy sądowych, zastosowanej do wartości spuścizny; w braku takiej taryfy bowiem ustanowienie należytości notaryusza zależy w zupełności od zapatrywania i dobrej woli sędziego. Przedewszystkiem jednak wymogiem jest prostej słuszności, aby notaryusz zmuszony tak znaczną ilość aktów zejścia i całych aktów spadkowych przy wartości spuścizny niżej 100 zła. załatwiać bez wszelkiego wynagrodzenia, miał sobie zapłacone przynajmniej te należytości, jakie mu orzeczeniem sądowem przyznane zostaną. Tymczasem bardzo znaczna część takich należytości przepada notaryuszowi zupełnie, przy ich egzekwowaniu notaryusz zdany jest na łaskę woźnych sądowych i zwyczajnie kończy się na tem, ze sądy uznają przyznane przez siebie należytości za nieściągalne. Dla tego Wydział prowincyonalny przedkłada do uchwalenia wniosek: »Zgromadzenie uchwali odnieść się do centralnej deputacyi austryackiego Stowarzyszenia Notaryuszów w przedmiocie wygotowania memoryału do Wys Ministerstwa sprawiedliwości względem polecenia c k. sądom ścisłego zastosowania przepisów §§. 113. i 149 ces. patentu z 9. sierpnia 1854 r.»

Ustawa państwowa o spadkach włościańskich z dnia 1. kwietnia 1889 r. L. 52 Dz. u. p. zajęła dalszą część sprawozdania. Referent przytoczywszy główne postanowienia ustawy, podnosi jej znaczenie i doniosłość, zaznacza jak odmienne, wprost przeciwne objawiły się już w tej mierze zapatrywania, zwolenników wolności dzielenia i niepodzielności gruntów, jak silne za jednym i drugim systemem przemawiają argumenta i przedkłada rezolucyą: »Walne Zgromadzenie wypowiada przekonanie, że zanim projekty odpowiednie względem zastosowania ustawy państwowej z dnia 1. kwietnia 1889 L. 52 Dz. u. p. w kraju naszym będą przedłożone Sejmowi krajowemu, Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, zwołując w sprawie tej ankietę, nie pominie w niej reprezentantów stanu

notaryuszów, jako ze sprawą tą bezpośrednio obeznanych.»

Ostatnia część sprawozdania poświęcona jest osławionej odezwie wydziału powiatowego w Nisku, przesłanej Wydziałowi Krajowemu w odpowiedzi na kwestyonaryusz, jaki Wydział krajowy w sprawie zamierzonej reformy sądownictwa niespornego, mianowicie w sprawach spadkowych i sierocińskich, rozesłał wszystkim wydziałom powiatowym z wezwaniem do dania wyczerpujących odpowiedzi na postawione w nim pytania, które Sejm krajowy miałby zużytkować przy debacie nad projektem reformy W memoryale tym z dnia 12. listopada 1888 L. 886, ogłoszonym drukiem i rozesłanym wszystkim wydziałom powiatowym do wiadomości i naśladowania, wspomniany wydział powiatowy odziera notaryuszów z czci i wiary, przedstawia ich jako zdzierców ludu naszego i przyczynę wszystkiego złego i domaga się odebrania notaryuszom komisaryatu sądowego. O odezwie tej pisaliśmy już w swoim czasie w 2 numerze naszego pisma, nie powtarzamy też wywodów sprawozdawcy, w których odpiera nagromadzone w memoryale zarzuty, wykazuje, jak mylne i fałszywe są daty, któremi autorowie memoryału zamierzyli nieświadomych i łatwowiernych obałamucić, do jakich niekonsekwencyi i niedorzeczności prowadzą ich rozumowania, jak zupełnie bezpodstawne i niczem nieuzasadnione są insynuacye i zarzuty zwrócone przeciw całemu stanowi notaryuszów, a cały memoryał podyktowany złośliwością i chęcią zohydzenia instytucyi i po takiem uzasadnieniu przedkłada zgromadzeniu do uchwalenia następująca rezolucyą:

«Zgromadzenie uznaje pismo wydziału powiatowego w Nisku z 12. listopada 1888 r. L. 886 wystosowane do Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. krakowskiem w sprawie reformy ustawodawstwa spadkowego i spraw sierocińskich jako nie uzasadnioną insynuacyą przeciw stanowi notaryuszów w Galicyi, polegającą już to na mylnych zupełnie informacyach, już to na złej woli i wypowiada ubolewanie, iż podobnej treści pismo, nie licujące z powagą władzy autonomicznej wyjść mogło od jednej z rad powiatowych w kraju.»

Nad odczytanem sprawozdaniem, które podaliśmy powyżej w streszczeniu, wywiązała się ożywiona dyskusya, zwłaszcza nad wnioskami 1-szym i 4-tym. Co do pierwszej rezolucyi w sprawie uchylenia przymusu legalizacyjnego wniósł między innymi p. notaryusz Fibich poprawkę co do stylizacyi rezolucyi; żądał mianowicie, aby w niej dać nacisk na to, że zgromadzenie nie ze względów oportunistycznych, ale dla zasady samej oświadcza się przeciw uchyleniu przymusu legalizacyjnego. Przyjmując tę poprawkę zgromadzenie uchwaliło, »że projektowana w drodze prawodawczej zmiana § 31. ustawy hipotecznej sprzeciwia się zasadom prawnym i ekonomicznym, a zwłaszcza w kraju naszym zgubne za sobą pociągnęłaby następstwa«.

Dalszy wniosek sprawozdania tyczący nieściągalnych należytości notaryuszów jako komisarzy sądowych przyjęto bez zmiany, równie jak rezolucyą w sprawie ustawy o spadkach włościańskich, albowiem postawione do niej poprawki, domagające się, aby bądź to sam Wydział prowincyonalny, nie czekając wezwania, sam od siebie wystosował po Wydziału krajowego memoryał w tej sprawie, bądź też, aby uczyniło to walne zebranie umyślnie w tym celu zwołane, nie utrzymały się przy głosowaniu. Ożywiona dyskusya toczyła się wreszcie nad ostatnim punktem sprawozdania. Liczni mowcy przytaczali z praktyki swej rozmaite fakty i daty przemawiające wprost przeciwko prawdziwości przytoczonych przez memoryał Rady powiatowej w Nisku twierdzeń o zdzierstwie notaryuszów, o nadzwyczajnych ich zyskach, niepopularności i braku zaufania do nich u ludności. Jeden z mowców, p notaryusz Skwarczyński żądał, aby w przedłożonej przez Wydział prowincyonalny rezolucyi dodać, że pismo wydziału powiatowego nie tylko nie licuje z powagą władzy autonomicznej, ale owszem kwalifikuje się pod przepisy §§ 491. i 492. ust. kar., a dalej, aby zgromadzenie poleciło prezydyum wydziału zawiadomić o uchwale Wydział Krajowy i wydział powiatowy w Nisku. Poprawki te jednak upadły, a zgromadzenie uchwaliło rezolucyą po myśli sprawozdawcy. —

Po załatwieniu się ze sprawozdaniem wydziału przystąpiło zgromadzenie do najważniejszej na porządku dziennym posiedzenia zamieszczonej sprawy wystosowania memoryału do Wydziału krajowego w sprawie zamierzonej reformy postępowania sądowego co do spraw spadkowych i opiekuńczych. Referentem tej sprawy był p. Stanisław Matkowski, notaryusz w Szczercu. Dla braku czasu i bardzo spóźnionej pory nie mógł jednak referent sprawy tej należycie uzasadnić i w całej rozciągłości przedstawić, ograniczył się do przedstawienia

zgromadzeniu zasad, jakie memoryał w mowie będący wskazać ma dla uregulowania postępowania sądowego w sprawach spadkowych i opiekuńczych; zgromadzenie zasady te po krótkiej dyskusyi formalnej zatwierdziło, przekazując Wydziałowi prowincyonalnemu należyte ich umotywowanie i wystosowanie memoryału do Wydziału krajowego.

Zasady te opiewają jak następuje:

A. Odnośnie do wstępnych czynności przy otwarciu spadku i ustanowienia opieki, oraz co do kwestyi wykonywania opieki.

I.

Zarządzenia, jakie w wypadkach śmierci niedozwalają żadnej zwłoki, winny być odłączone od właściwej pertraktacyi spadkowej i przekazane urzędom gminnym o tyle, o ile spisanie aktu zajścia zaraz po śmierci spadkodawcy nie następuje.

II.

Nie tylko zwierzchni nadzór, ale także bezpośrednie kierownictwo spraw opiekuńczych pozostać musi przy sądach, a wprowadzenie instytucyi rad familijnych byłoby dla naszych stosunków włościańskich nie odpowiednie.

III.

Kierownictwo spraw opiekuńczych sprawowanem być winno przez sędziego powiatowego, lub przez urzędnika sędziowskiego, a poruczenie spraw tych osobnej kategoryi urzędników manipulacyjnych na wzór prowadzących księgi gruntowe byłoby nieodpowiedniem i pociągnęłoby za sobą zgubne następstwa.

IV.

Dla miejscowej kontroli opieki należałoby dodać każdemu opiekunowi współopiekuna z prawami i obowiązkami w §§. 212, 213 i 214 kod. cyw. określonymi, a to ile możności z pośród krewnych ojcowskich, jeżeli opiekun jest krewnym matki i odwrotnie z pośród krewnych matki, jeżeli opiekun jest krewnym ojca. Należałoby także włożyć na urzędy gminne obowiązek donoszenia sądowi o nadużyciach, lub zaniedbywaniu obowiązków opieki.

V.

Należałoby usunąć przepis §. 83. normy jurysd. cyw., odnoszący się do zatwierdzania pozbycia nieruchomości pupilów i kurandów przez trybunał I. instancyi.

B. Odnośnie do organów powołanych do przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej.

VI.

Uznaje się wprawdzie w zasadzie konieczność zupełnego wyłączenia pertraktacyi spadkowej z zakresu działania sądów, wypowiada się jednak zarazem przekonanie, że obecnie należałoby w tej mierze zdążać tylko do reformy w tym kierunku, ażeby czynności przygotowawcze, mianowicie spisywanie aktów spadkowych, przekazane były notaryatowi jako samoistnemu organowi przy równoczesnem dodaniu notaryuszom kwalifikowanych i zaprzysiężonych pomocników, którzyby w zastępstwie notaryusza akta pośmiertne sami spisywać mogli, tudzież przy równoczesnem ustaleniu należytości według stopy procentowej i uregulowaniu ściągania takowych, że jednak wszelkie czynności i zarządzenia pozostać muszą na teraz nadal przy sądach.

C. Odnośne do spisania aktu zejścia i inwentarza spadkowego.

VII.

Z wyjątkiem większych spadków lub szczególnej konieczności komisyi na miejscu z publicznych i innych ważnych względów, spisywanie aktów spadkowych a w szczególności aktu zejścia i inwentarza spadkowego powinno się odbywać w siedzibie sądu.

D. Odnośnie do rozporządzeń ostatniej woli i deklaracyi spadkowej.

VIII.

W wypadkach, gdzie kodycylarne rozporządzenie ostatniej woli pod względem określenia przedmiotu zapisów jest wadliwe i gdzie spadkobiercy ustawowi zarazem jako zapisobiercy do spadku konkurują, wstrzymać należy przyznanie spadku aż do sporządzenia działu spadkowego i spadkobierców stósownymi środkami przymusowymi do sporządzenia działu tego zniewolić — przyczem jednak pomyśleć należy o odpowiedniem uzupełnieniu przepisów, do działów spadkowych się odnoszących.

IX.

W wypadkach §. 131 patentu ces. z 9 sierpnia 1854 l. 208 Dz. u. p. należałoby ustanawiać kuratora dla majątku, a nie dla osoby nieobecnego — skutkiem czego kurator ten nie miałby być uprawnionym do wniesienia imieniem nieobecnego deklaracyi spadkowej. Zarazem nale-

żałoby postanowić, że po bezskutecznym upływie terminu edyktalnego, który na dwa lata rozszerzyć by wypadało, nieobecny w postępowaniu spadkowem tak ma być uważanym, jak gdyby już w chwili otwarcia spadku nie był przy życiu.

E. Odnośnie do działów spadkowych i przyznania spadku.

X.

Sędziemu w postępowaniu spadkowem powinno przysłużać prawo skonstatowania po wysłuchaniu stron interesowanych przedmiotu, a względnie znaczenia poczynionych przez spadkodawcę zapisów i wydania na tej podstawie poświadczeń po myśli §. 178 post. niesp., a to w razie niezgodności stron z zastrzeżeniem drogi prawa.

XI.

Sędzia winienby w wypadkach pozostawienia kodycylu czuwać z urzędu nad tem, iżby strony interesowane dział majątku spadkowego w myśl kodycylu sporządziły, a względnie przedsięwziąć z urzędu dochodzenia celem wydania poświadczeń po myśli §. 178. post. niesp.

XII.

W wypadkach pozostawienia ostatniej woli rozporządzeń, zawierających w sobie legata, przeprowadzić należy dział majatku spadkowego, a względnie wydać potrzebne poświadczenia *przed wydaniem dekretu dziedzictwa*, a następnie takowe w dekrecie dziedzictwa wyraźnie powołać.

XIII.

Sędziemu w postępowaniu spadkowem przysłużać powinno prawo, czy to ze względu na dobro małoletnich z urzędu, czy też na żądanie jednego ze współspadkobierców, orzec co do całkowitego lub częściowego zniesienia współwłasności i równocześnie dział spadku przeprowadzić.

XIV.

W razie niejawienia się strony do rozprawy względem przeprowadzenia działu spadkowego należycie zawezwanej winienby być dla niej na jej koszta ustanowionym kurator w myśl odnośnego projektu rządowego z r. 1867.

XV.

W razie gdyby realność spadkowa albo wcale nie, albo bez znacznego umniejszenia wartości podzielić się nie dała, przysłużać by winno sędziemu spadek przeprowadzającemu prawo, na żądanie jednego z interesowanych orzec co do sprzedaży realności spadkowej w celu rozdzielenia ceny kupna między pojedyńczych interesantów.

XVI.

W dekrecie dziedzictwa winno być wyraźnie przytoczonem, z czego spadek według inwentarza spadkowego się składa.

XVII.

Należałoby postanowić, że

a) na mocy prawomocnego dekretu dziedzictwa, w którym żadnej ze stron drogi prawa nie zastrzeżono,

b) na mocy wydanego po myśli §. 178. post. niesp. na zgodną prośbę stron i prawomocnego poświadczenia instancyi spadkowej,

c) na mocy prawomocnego dekretu dziedzictwa w związku z powołanym tam i przez wszystkich interesowanych zgodnie zawartym działem spadkowym —

egzekucya przeciwko stronom udział w spadku biorącym, a w szczególności egzekucyjne wprowadzenie w posiadanie przyznanych części spadkowych i legatów jest dopuszczalnem. —

Zapowiedziany porządek dzienny obejmował oprócz omówionych już poprzednio dalsze dwie sprawy, które jednak dla braku czasu bardzo pobieżnie już tylko załatwiono. Referent p. Morwitz, notaryusz w Ustrzykach, przedstawił zgromadzeniu jedynie ostateczne wnioski, a zgromadzenie uchwaliło następujące dwie rezolucye:

a) Zgromadzenie zwraca uwagę centralnej deputacyi austryackiego Stowarzyszenia notaryuszów, że wykonanie z urzędu wpisów hipotecznych w księgach gruntowych prawomocnie już ustalonych, bez poprzedniego zeznania dokumentów hipotecznych, naraża strony na nieobliczone straty, narusza wiarę publiczną w księgi hipoteczne i jest wręcz przeciwne duchowi i przepisom ustawy hipotecznej z dnia 25. lipca 1871. L. 95. Dz. u. p., ustawy z tegoż dnia i roku L. 96 Dz. u. p., jako też ustawy z dnia 23. maja 1883. L. 82. Dz. u. p.

b) W sprawie czynności bądź przez sądy, bądź przez notaryuszów dokonywanych (legalizacye, testamenty, spisywanie w sądach dokumentów i podań hipot.) zgromadzenie uchwala, że ze względu na istniejące, a w wielu wypadkach tak sądy jak i notaryuszów do współzawodniczenia uprawniające przepisy: wszelka pożądana zmiana obecnych stosunków jedynie w drodze ustawodawstwa nastąpić może.

Przy sprawie wyboru miejsca przyszłego walnego zebrania postawił poseł Vayhinger wniosek o zmianę przepisu §. 13. statutów austryackiego stowarzyszenia notaryuszów w tym kierunku, aby walne zgromadzenia nie corocznie, ale co dwa lata się odbywały, przy czem jednak Wydział prowincyonalny miałby prawo zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia każdej chwili w razie zachodzącej potrzeby, lub gdyby tego zażądała na piśmie przynajmniej jedna dziesiąta część członków stowarzyszenia odnośnej prowincyi. Wniosek ten jednak się nie utrzymał, poczem na miejsce przyszłego zebrania przeznaczono Kraków i na tem zakończyło się posiedzenie.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Podniesiona przez profesorów krakowskiego uniwersytetu myśl urządzania zjazdów prawniczych pomimo nie sprzyjających na pozór warunków, rozdziału politycznego i wynikającej stąd różnorodności prawodawstw, pod któremi nam pracować przychodzi, okazała się bardzo żywotną — skoro urządzony przed dwoma laty w Krakowie I. Zjazd prawników i ekonomistów polskich powiódł się bardzo dobrze, a równie dobrze wypadł obecnie II. Zjazd we Lwowie. O rozbudzonym u nas ruchu umysłowym w dziedzinie nauk prawno-społecznych świadczy dobrze ta okoliczność, że na Zjazd zapowiedzianą była bardzo znaczna liczba referatów w sprawach przeważnie pierwszorzędnej dla społeczeństwa doniosłości. Porządek dzienny obrad obejmował w ogóle 30 referatów; liczba to ze względu na krótkość czasu, jakim Zjazd miał rozporządzać, stanowczo za wielka i dla tego wiele odczytów nie przyszło zupełnie pod obrady. Zjazd rozpadł się na dwie sekcye, prawniczą i ekonomiczną, które oddzielnie obradowały, lubo posiedzenia obu sekcyj odbywały się jednocześnie, co wywołało kolizye i niedogodnem było dla uczestników Zjazdu z tego powodu, że nieraz równie ważne tak dla prawników jak ekonomistów i w równym stopniu jednych i drugich zajmujące sprawy omawiane były jednocześnie w jednej i drugiej sekcyi. Każda z sekcyj odbyła 4 posiedzenia, oprócz pierwszego posiedzenia ogólnego wszystkich uczestników Zjazdu. W sekcyi prawniczej przedmiotem obrad było 9 referatów, w sekcyi ekonomicznej referatów 8, czyli ogółem wraz z referatem na ogólnem posiedzeniu przedstawionym 18. Natomiast 12 referatów spadło z porządku dziennego dla braku czasu, a to 8 w sekcyi prawniczej, 3 w sekcyi ekonomicznej i jeden zapowiedziany na ogólne posiedzenie. Ramy niniejszego sprawozdania nie dozwalają nam zastanawiać się nad wszystkimi odczytami, podawać całego przebiegu obrad i wywiązującej się nad każdą sprawą dyskusyi. Ograniczamy się jedynie do referatów najważniejszych, lub omawiających kwestye, które z zawodem naszym notaryalnym bezpośrednią mają styczność.

Zaczynamy od referatów, które ze względu na doniosłość i aktualność sprawy obudziły powszechne zajęcie. Są nimi referat prof. Dra Józefa Milewskiego »W sprawie reformy prawa spadkowego dla własności ziemskiej«, tudzież referat posła Adolfa Vayhingera p. t. »Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spadkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądaną, oraz czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczoną?«

System równych działów przy dziedziczeniu beztestamentowem, przyjęty z ustawodawstwa rzymskiego, jest dla rolnictwa nie odpowiedni, nie uwzględnia zupełnie odrębnego charakteru produkcyi rolniczej i jej znaczenia dla społeczeństwa. Przy systemie tym mogą zajść w ogóle następujące ewentualności: Spadkobiercy mogą albo:

a) utrzymać współwłasność i dzielić się dochodami, albo:
b) sprzedać dziedzictwo i podzielić się ceną kupna sprzedaży, albo:
c) podzielić między siebie dziedzictwo realnie, czyli rozparcelować, albo wreszcie:
d) podzielić je idealnie tj. oddać na własność jednemu z obowiązkiem spłaty t. zw. równych działów dla niedziedziczących współspadkobierców.

Pierwsze dwie formy, pod względem ekonomicznym jak etycznym całkiem nie właściwe, zachodzą tylko rzadko, natomiast parcelacya i podział idealny są bardzo powszechne, pierwsza głównie przy spadkach włościańskich, podział idealny przy większej własności. Czy zaś takie kształtowanie sie stosunków jest dla gospodarstwa i produkcyi rolniczej korzystne? Parcelacya może być godną zalecenia, ale nie zawsze i nie wszędzie; aby była pożyteczną, muszą znachodzić się potrzebne ku temu warunki, musi ona wynikać z pobudek ekonomi-

cznych; postawiona jako reguła, jako zwyczajny sposób podziału spadku, zastosowana do każdego pola, do każdego kawałka ziemi, staje się zgubną i prowadzi do wytworzenia smutnych stosunków, tak pod względem gospodarczym, jak socyalnym i politycznym. Równie szkodliwym jest podział idealny, przy którym jeden ze współspadkobierców otrzymuje dziedzictwo, inni dostają spłaty t. zw. równe działy. Zachodzi tu przedewszystkiem ta niesprawiedliwość, że niedziedziczący otrzymują swe wierzytelności na pierwszej hipotece, obejmujący gospodarstwo na ostatniej; oni nie odpowiadają zupełnie za straty gospodarcze bez winy obejmującego wynikłe, obejmujący zaś i dochodem i majątkiem swym za cały ich dochód i majątek odpowiadać musi; on ponosi całe ryzyko gospodarcze. System równych działów długami na spłaty obciąża niezmiernie hipotekę, w skutek tego odbiera możność korzystania z kredytu hipotecznego, pozbawia więc rolnika potrzebnego na nakłady kapitału, nie pozwala na intenzywną uprawę, na powiększenie przychodów z ziemi i prowadząc przy nowych działach do coraz większego zadłużenia, pociąga za sobą ostatecznie wywłaszczenie dziedzica, wstrzymuje rozwój produkcyi.

Tak więc panujący system prawa spadkowego beztestamentowego t. zw. równych działów doprowadza różnemi drogami do wyników szkodliwych pod względem gospodarczym, a niemniej socyalnym i politycznym. Wskazuje to konieczność reformy prawa spadkowego dla własności ziemskiej.

Kierunek tej reformy wskazanym jest jasno zadaniem ustaw w ogóle, a prawa spadkowego *ab intestato* w szczególności. Prawo to nie ma, jak twierdzono dawniej wypowiadać fikcyjnej, subjektywnej woli spadkodawcy, ale będąc wyrazem woli społeczeństwa, ma służyć interesom społeczeństwa. Interesem społeczeństwa zaś jest, aby rolnictwo kwitło, aby skutkiem ustawy nie przychodziło do przewrotu stosunków agraryjnych. To też ustawa o beztestamentowych spadkach rolniczych winna ten cel mieć przedewszystkiem na oku, winna opierać się na uwzględnieniu odrębnego charakteru produkcyi rolniczej. Produkcya ta nie da się dowolnie powiększać i zmieniać, ani co do rozmiaru ani co do produktów, zmian częstych i wielkich ona nie znosi, warunkiem jej rozwoju jest trwałość. Uwzględniając te właściwości, winna nowa ustawa o spadkach beztestamentowych dla własności ziemskiej dążyć do tego, aby produkcya rolna nie była narażona na przerwy i zmiany, aby właściciele-rolnicy nie uginali się pod ciężarem długów na spłaty, przeszkadzających wszelkim nakładom; ustawa dążyć winna do wytworzenia nierozrywalnych gospodarstw rolnych, a dla każdej jednostki gospodarczej winna powoływać dziedzica w warunkach takich, aby mógł się przy odziedziczonej ziemi utrzymać i gospodarstwo dalej racyonalnie prowadzić. Do tego potrzeba przedewszystkiem, aby ustawa ograniczyła t. zw. prawa przyznane w dotychczasowej ustawie współspadkobiercom, tak co do wysokości ich działów, jak terminu płatności; aby wprowadziła oznaczanie działów nie na podstawie ceny ziemi, ale na podstawie przychodu z gospodarstwa z potrąceniem z góry pewnej jego części z tytułu pracy i ryzyka ponoszonych przez dziedzica; do tego potrzeba wreszcie sięgnąć jeszcze dalej, potrzeba częściowej reformy kredytu hipotecznego, a to w tym kierunku, aby dla zapobieżenia szkodliwemu obdłużeniu ziemi wskutek spłat współspadkobierców, długi na spłaty zaciągane amortyzowane były w ciągu życia jednego pokolenia, t. j. w ciągu 25—30 lat. Prawo spadkowe w ten sposób zreformowane winno być wprowadzone jako obligatoryczne beztestamentowe prawo spadkowe dla własności ziemskiej, jako agraryjna ustawa spadkowa, która właśnie dla tego, że podyktowana jest względem na odrębny charakter produkcyi rolniczej i na znaczenie, jakie produkcya ta ma dla społeczeństwa, powinna obejmować wszystkie rolnicze gospodarstwa kraju, być ustawą agraryjną, a nie stanową, ma stanowić pierwszy krok ku wytworzeniu dla rolnictwa odrębnego prawa agraryjnego.

Zarzut niesprawiedliwości, jaki przeciw projektowanej reformie podniesiono, nie może się utrzymać wobec tego, że przecież i obecny system t. zw. równych działów przedstawia wiele niedostatków pod względem etycznym; sprawiedliwość jego jest bardzo szablonowa, a wreszcie przekonania ludzkie o tem, co sprawiedliwe są zmienne, można i trzeba je zreformować, gdy stoją w sprzeczności z prawami przyrody i z żywotnymi interesami społeczeństwa. Również nie uzasadniony jest zarzut, stawiany w formie pytania: «co mają czynić niedziedziczący» — bo wzgląd na jednostki ustąpić musi przed względem na interes całej produkcyi rolniczej, a proponowana reforma podnosząc produkcyą, skłaniając ojca rodziny do wczesnego radzenia o zgotowaniu losu dla niedziedziczą-

cych, tych ostatnich do wywalczenia dla siebie nowej podstawy bytu, przyniesie większe korzyści dla społeczeństwa niż ustawa obecna, ile że trudność kwestyi socyalnej u nas zwłaszcza nie na tem głównie polega, jak rozdzielać, ale jak powiększyć produkcyą, aby każdemu dostateczna cząstka przypadła.

Reasumując streszczone powyżej wywody swego referatu prof. Milewski przedłożył następujące rezolucye:

I. Zjazd uznając złe skutki, jakie panujący *ab intestato* system równych działów zastosowany do rolniczej własności ziemskiej wywołuje, oświadcza się za potrzebą reformy prawa spadkowego.

II. Reforma ta ma stworzyć agraryjne prawo spadkowe, polegające na powoływaniu dla każdej jednostki gospodarczej dziedzica w warunkach, zapewniających utrzymanie się przy dziedzictwie.

Spłaty dla współspadkobierców winny być oznaczone podług przychodu i umarzane w ciągu życia jednego pokolenia.

III. Oparte na tych zasadach agraryjne prawo spadkowe winno być obligatorycznem prawem spadkowem *ab intestato* dla całej rolniczej własności ziemskiej, a przynajmniej oprócz gospodarstw średnich obejmować i własność jedno-wioskową. —

Do odmiennych rezultatów dochodzi poseł Vayhinger, którego referat tak co do samej rzeczy, jak i co do sposobu przedstawienia różni się od poprzedniego. Poseł Vayhinger wystąpił z referatem swym głównie w tym celu, jak sam powiada we wstępie, aby przedkładając pod obrady zjazdu sprawę spadków włościańskich należycie ją wyświecić i przysposobić materyał dla obrad Sejmu krajowego, który prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości zajmować się będzie ustawą państwową z dnia 1 kwietnia 1889. L. 52. Dz. u. p. »O wprowadzeniu odmiennych przepisów dla podziału spadku przy własności rolniczej średniej wielkości« i stanie przed alternatywą, albo ustawę tę przyjąć, lub przejść nad nią do porządku dziennego. Dla tego omawiając zasadnicze postanowienia ustawy państwowej, nie zapuszcza się w wywody teoretyczne, ale przedstawia rzecz ze stanowiska praktyka, opiera się na faktycznych stosunkach Galicyi.

Jak wiadomo, ustawa państwowa zmienia prawo spadkowe beztestamentowe dla gospodarstw średniej wielkości w tym duchu, jak w omówionym poprzednio referacie proponuje prof. Milewski; stanowi, że gospodarstwo takie przechodzi w całości na jednego dziedzica, a inni spadkobiercy otrzymują spłaty pieniężne. Ustawa dąży zatem do wytworzenia nienaruszalnych i niepodzielnych średnich gospodarstw które nazywa »dziedzinami«. Ustawodawstwu krajowemu pozostawionem jest oznaczenie dziedzin, t. j. gospodarstw, które w myśl ustawy państwowej za gospodastwa średniej wielkości uważać i pod ustawę podciągnąć należy. Obok tej reformy prawa spadkowego *ab intestato* odnośnie do takich średnich gospodarstw zawiera jednak ustawa z dnia 1 kwietnia 1889. w §. 16. przepis, iż ustawodawstwo krajowe może wydać postanowienia co do ograniczenia prawa wolnego dzielenia lub nabywania dziedzin. W myśl tego przepisu może zatem ustawodawstwo krajowe już nie tylko przy spadkach, ale w ogóle ograniczyć wolność dzielenia gruntów.

Otóż poseł Vayhinger w referacie swym występuje stanowczo przeciw wszelkim ograniczeniom wolności parcelacyi. Podczas obrad nad ustawą w mowie będącą w izbie deputowanych Rady państwa przytaczali posłowie z lewicy mianowicie z Austryi jako silny argument za ustawą tę okoliczność, że u nich ustawa ta odpowie zwyczajom i usposobieniom ludności, albowiem w prowincyach tych panuje zwyczaj, że właściciel gospodarstwa swego nie dzieli, lecz je aktem między żyjącymi, lub na wypadek śmierci, w całości jednemu z synów pozostawia, wyznaczając innym dzieciom spłaty, że zatem w razie śmierci *ab intestato* ustawa taka zastąpi tylko dorozumianą wolę zmarłego. U nas w Galicyi argumentacya ta odpada, gdyż u nas nie istnieje powszechny zwyczaj pozostawiania niepodzielnego gospodarstwa jednemu synowi, ale owszem panuje prąd do dzielenia gruntów, prąd tak silny, iż z pewnością twierdzić można, że ustawa kładąca tamę podzielności wstrzymać go nie zdoła i chłop nasz mimo zakazu ustawy znajdzie zawsze sposobność, czy to przy intercyzie ślubnej, czy później aktem między żyjącymi, czy też rozporządzeniem na wypadek śmierci ustnem lub pisemnem grunt swój podzielić, jak tego mieliśmy przykład przed r. 1868, gdy pomimo zakazu dzielenia faktycznie wszystkie dawniejsze gospodarstwa były podzielone. Wobec tej dążności ludu naszego do dzielenia się ziemią ustawa z d. 1 kwietnia 1889 mogłaby dla nas mieć znaczenie tylko natenczas, gdyby sejm krajowy korzystając z upoważnienia §. 16. wydał zakaz dzielenia gospodarstw średniej wielkości i kategoryą ich szeroko między *mini-*

mum i *maximum* zakreślił. Dla tego głównie zastanowić się trzeba nad pytaniem, czy wolność dzielenia gruntów jest szkodliwa i czy ją, oraz w jaki sposób ograniczyć należy.

Zarzuty powszechnie podnoszone przeciw wolności dzielenia gruntów dadzą się streścić w tem, że wolność parcelacyi prowadząc do niesłychanego rozdrobnienia większych gospodarstw pociąga za sobą zmniejszenie inwentarza, brak środków do należytej uprawy gruntów, gorsze gospodarowanie i stała się powodem ekonomicznego upadku naszych włościan. Zarzuty te zbija po kolei poseł Vayhinger. A naprzód nieprawdą jest, jakoby od r. 1868. tj. od czasu wolności dzielenia gruntów byt ekonomiczny włościan upadł, owszem na podstawie własnych spostrzeżeń i stykania się bezpośredniego z ludem od lat dwudziestu kilku w różnych okolicach zachodniej Galicyi stwierdzić może referent, że byt włościanina znacznie się polepszył. Najlepszym zaś dowodem tego wzrostu dobrobytu włościan jest ta okolczność, że od r. 1868. znaczna część gruntów dominikalnych przeszła w ich posiadanie. Wiadomości statystyczne, wydawane przez krajowe biuro statystyczne, zawierają w roczniku z r. 1886. daty co do podziału własności ziemskiej. Według podanej tam tabeli 5. okazuje się, że własność mniejsza od r. 1850. wzrosła kosztem większej własności o $2\frac{1}{2}\%$, czyli o 285.978 morgów.

Drugi argument za ograniczeniem podzielności gruntów, natury czysto gospodarczo-ekonomicznej, polegający na tem, że przez rozdzielenie grunty małe są źle gospodarowane i stracone dla kultury, dalej iż przez rozdrobnienie gruntów zmniejsza się ilość bydła, a mianowicie koni, okazuje się również bezpodstawny wobec rzeczywistości.

Ogólna wydatność produkcyi a zatem bogactwo krajowe na wolności dzielenia bynajmniej nie traci. Przeciwnie przy wolności parcelacyi ziemia wysuwa się z rąk gospodarzy niedołężnych, a przechodzi kawałkami w ręce takich, którzy na nabytych kawałkach produkcyą do prawidłowego doprowadzą stopnia. W Galicyi zachodniej najgorzej zagospodarowane są większe gospodarstwa kmiece, które stosunkowo za mało mają bydła i koni i produkcyą mniejszą. Najlepiej uprawione są grunty małomiejskie bardzo rozdrobnione, gdzie ilość bydła stosunkowo duża, gdyż każdy właściciel gruntu, choćby jednego zagona, utrzymuje bodaj jednę krowę.

Jak więc z jednej strony pożytki niepodzielności gruntów są bardzo problematyczne, tak przeciwnie ograniczenie wolności dzielenia przedstawia bezsprzecznie nader szkodliwe następstwa.

Dzisiaj zazwyczaj tak się dzieje, że gospodarstwa chłopskie obejmują w drodze dobrowolnej ugody działu spadkowego jeden lub dwaj synowie, a reszta rodzeństwa otrzymuje spłaty pieniężne, obok tego po małym kawałku gruntu, lub plac pod chałupę. Dla uskutecznienia spłat sprzedaje zazwyczaj główny dziedzic mniej urodzajne i odległe kawałki gruntów, na które z łatwością znajdzie kupców w osobie takich nie dziedziczących chałupników, nabywających chętnie małe kawałki gruntów od sąsiadów za otrzymane w spłacie lub zapracowane pieniądze. Jeżeli zaś który większy gospodarz w ten sposób sobie nie radzi, ale na spłaty spadkowe zaciągnie pożyczkę, to niezawodnie za kilka lat jest zrujnowany, bo dochód z gruntu nie wystarcza na opłatę procentów i rat amortyzacyjnych; aby je opłacić, sprzedawać musi swoje bydło, gorzej przez to uprawia rolę, a potem wpada w coraz większe długi lichwiarskie. To obecnie wyjątkowe złe zrobi ustawa, zabraniająca podzielności gruntów, powszechnem.

Obecnie rodzeństwo głównego dziedzica rozmieszcza się na małych kawałkach gruntu, buduje sobie domy, staje się chałupnikami, zarobnikami; tworzy się z nich klasa robotników obywateli, posiadających własność i przeto ją szanujących, przywiązanych do ziemi ojczystej, pracowitych i oszczędnych bo mających pewność że przy pracy i oszczędności własność swą powiększyć zdołają. Jeżeli grunty będą niepodzielne, jeżeli utworzone zostaną majoraty chłopskie, powstanie pytanie, co z sobą pocznie to młodsze rodzeństwo? Trzy są ewentualności — albo otrzymawszy spłaty swe w gotówce, oderwani zupełnie od ziemi, w trudnem znajdą się położeniu, nie wiedząc co z sobą począć i w braku zarobku, w braku przemysłu i fabryk do czego wziąć się mają; albo pozostanie z głównym dziedzicem na gruncie i razem pracując i żywiąc się utworzą komunistyczną rodzinę, ani pod względem ekonomicznym, ani pod względem moralnym i społecznym wcale nie pożądaną; albo wreszcie pozostaje trzecia ewentualność, że włościanie mimo zakazu, jak przed r. 1868. pod różnymi tytułami będą się gruntem dzielili — w braku legalnej podstawy wytworzy się większe jeszcze niż dzisiaj pieniactwo, zachwieje się pojęcie własności i poszanowanie prawa.

Jeszcze gorsze następstwa, niż bezwzględny zakaz dzielenia gruntów chłopskich w ogóle, pociągnie za sobą ograniczenie wolności dzielenia do gospodarstw średnich według minimum i maximum rozległości oznaczonych, co też referent tylko za wstęp i stan przejściowy do ogólnego zakazu uważa.

Oznaczenie tej kategoryi gospodarstw, które jako średnie uważać i pod ustawę podciągnąć należy, orzeczenie które gospodarstwo może samodzielnie istnieć, by było zdolne jedne rodzinę wyżywić — zawisłem jest od tak mnogich i różnorodnych czynników zewnętrznych, gleby, położenia, pracy właściciela, jego potrzeb i zwyczajów, a nawet i indywidualnego zapatrywania orzekającego: że ustanowienie takich jednostek gospodarczych, chociażby nawet dla najmniejszych okręgów terytoryalnych jak np powiatów politycznych, natrafia na niesłychane trudnosci, a przeprowadzenie takiego oszacowania połączone jest z bardzo rozwlekłą procedurą, kosztami, wywołuje spory, kłótnie i niesnaski w rodzinach.

Wydzielenie gospodarstw średnich z reszty innych mniejszych i większych i ustanowienie niepodzielności takowych wywoła ten ekonomicznie szkodliwy objaw, że grunty niepodzielnych gospodarstw w cenie spadną, innych zaś się podniosą.

Przepis ustawy (§. 3) ograniczający zasadę niepodzielności jedynie do spadków beztestamentowych, a zostawiający właścicielowi dziedziny zupełną swobodę w rozrządzeniu dziedziną lub jej częściami aktem między żyjącymi lub na wypadek śmierci, spowoduje, że każdy z synów przy ojcu będących lub druga żona będą się starali wydobyć od ojca testament czy zapis, po śmierci gospodarza wyjdzie na jaw kilka kodycylów odmiennych, stąd spory, długie i zawiłe procesy.

Wreszcie ustawa państwowa grozi niebezpieczeństwem wynarodowienia. Objemca na wypłatę części spadkowych, jakakolwiek będzie miara przy ich wyznaczeniu, pieniędzy nie uskłada i będzie musiał albo zaciągnąć kosztowną pożyczkę bankową, albo zadłużyć się u lichwiarza. Jedno i drugie doprowadzi go do ruiny. Sprzedażą kawałka gruntu na spłatę długu nie będzie się mógł poratować, a wobec tego przy wielkiej u ludu naszego śmiertelności, a stąd częstem przenoszeniu własności spadkowej i nowych ciągle spłatach, obciążenie wzrośnie do tego stopnia, że w końcu przyjdzie do sprzedaży całego gospodarstwa i to za niską cenę. A gospodarstwa tego nie kupią ani współspadkobiercy, bo ci nie będą mieli potrzebnych na to kapitałów, ani inni gospodarze, choćby nawet mieli potrzebne pieniądze, bo będą woleli zachować je na spłaty dla własnych dzieci, aby swemu głównemu dziedzicowi podobnej nie zgotować doli — a więc zagrody takie kupować będą tylko kapitaliści, nie włościanie t. j. u nas w regule żydzi. Uratuje się więc wprawdzie zasadę — gospodarstwo średnie, ekonomicznie silne, choćby nawet z końmi bydłem i martwym inwentarzem, ale wyzuje się z własności polskiego chłopa, a wprowadzi żywioł obcy szkodliwy.

Na zakończenie podaje poseł Vayhinger daty statystyczne co do zamożności, zaludnienia i stopnia oświaty powiatów galicyjskich, zaczerpnięte z Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych, wydawanych przez Wydział krajowy. Do najzamożniejszych należą powiaty zachodniej Galicyi, jak Biała, Myślenice, Żywiec, Wadowice, Chrzanów, Kraków, Nowy Targ, Wieliczka, Bochnia, chociaż w powiatach tych zaludnienie stosunkowo dosyć gęste, przeciętnie 102 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy. Przeciwnie na biedę i upadek materyalny użalają się z powiatów wschodnio-galicyjskich jak Buczacz, Cieszanów, Drohobycz, Staremiasto, Bohorodczany, Dobromil, Borszczów, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Lisko, Ropczyce, Turka, Zaleszczyki, jakkolwiek w powiatach tych gleba doskonała, a ludność mała, a więc posiada stosunkowo więcej i lepszej ziemi. Ale za to w pierwszych powiatach stosunek nie umiejących czytać i pisać w pośród ludności wynosi przeciętnie 60%, w drugich przeciętnie 92%. Ani gleba, ani stosunek zaludnienia — kończy poseł Vayhinger — lecz stopień oświaty rozdziela nasze powiaty galicyjskie między zamożne a zubożałe — i w tem, sądzę, leży klucz do rozwiązania naszych zagadek ekonomicznych.

Referaty prof. Milewskiego i posła Vayhingera wywołały bardzo ożywioną dyskusyą. Jak już w ogóle w publicystyce i w opinii publicznej, tak i tu objawiły się wręcz przeciwne zapatrywania. Miał swoich zwolenników prof. Milewski, miał ich poseł Vayhinger. Mowcy z Królestwa przemawiali w obronie odrębnego dla własności ziemskiej prawa spadkowego po myśli prof. Milewskiego. Opierając się na stosunkach w Królestwie istniejących twierdzili oni, że ustawa taka odpowie usposobieniu naszej ludności, bo ludność ta skłonną jest do zatrzymania gruntów w rodzinie, do pozostawiania

gospodarstwa jednemu synowi, czego dowodem ta okoliczność, że w Królestwie stacza formalną walkę z obowiązującym kodeksem Napoleońskim, który stawiając zasadę podziału spadku między spadkobierców bądź in natura, bądź podziału ceny kupna sprzedaży, nie odpowiada zwyczajowi i usposobieniu ludności, a przeto włościanie wszelkimi sposobami starają się przepisy kodeksu ominąć i gruntem po myśli swej rozrządzić, bądź w drodze aktu działu zaakceptowanego ze strony wszystkich spadkobierców, bądź w drodze formalnego aktu kupna sprzedaży gospodarstwa jednemu synowi z obowiązkiem udzielenia spadkobiercom spłaty jako ceny kupna w oznaczonych terminach. Przeciwnie mówcy galicyjscy występowali przeciw wszelkiemu ograniczeniu wolności dzielenia; twierdzili że parcelacya w ogóle zgubną nie jest, owszem ma bardzo wiele stron dodatnich, jakkolwiek w pewnem stadyum może stać się niebezpieczną dla gospodarstwa krajowego, dlatego może być pożądanem ustanowienie pewnych w tej mierze granic. Występowano dalej przeciw proponowanym jednostkom gospodarczym, przeciw ustanowieniu gospodarstw średnich, wychodząc z tego zapatrywania, że oznaczenie takie przeprowadzić się nie da, bo nie ma stałego i pewnego kryteryum, według którego taką klasyfikacyą możnaby uskutecznić. Były i zdania, że punkt ciężkości w kwestyi ekonomicznej u nas nie leży w wolności dzielenia lub niepodzielności gruntów, ale w stworzeniu warunków dobrobytu, podniesieniu oświaty, rozwoju przemysłu, ułatwieniu komunikacyi, tworzeniu spółek gospodarczych, melioracyjnych etc. Dyskusya nie doprowadziła do żadnych pozytywnych rezultatów; referenci cofnęli swoje wnioski, kierując się tą myślą, że celem zebrań naukowych jest wzajemna wymiana zdań, objawienie rozmaitych zapatrywań, a powzięcie uchwał wykracza już po za właściwe ich zadanie. —

Przechodzimy do referatu Rektora Dra Fryderyka Zolla: O reformie prawa spadkowego beztestamentowego.»

W referacie tym występuje Rektor Zoll przeciw systemowi prawa spadkowego *ab intestato* dziś powszechnie panującemu i domaga się zmiany jego w tym duchu, aby wzajemne prawo sukcesyjne małżonków po sobie więcej niż dotąd uwzględnić, prawo dziedziczenia krewnych pobocznych do bliższych ograniczyć stopni, a w miejsce dalszych krewnych powołać do dziedziczenia gminę. Dla wielkiej jego doniosłości przytaczamy referat ten w streszczeniu.

Zasady, na których opierają się dzisiejsze prawa spadkowe beztestamentowe, przyjęte zostały z małemi zmianami z prawa Justyniańskiego. Prawo Justyniańskie krzywdzi przedewszystkiem małżonków, powołując ich wzajemnie do sukcesyi beztestamentowej dopiero w braku jakichkolwiek, chociażby najdalszych stopniem krewnych spadkobiercy. Zasadę tę przyjęły z pewnemi modyfikacyami także nasze prawodawstwa, lubo dzisiaj myśl słuszniejszego uwzględnienia małżonka pozostałego coraz więcej bywa podnoszoną. W najważniejszych kodeksach, mianowicie w kodeksie cywilnym austryackim, w kodeksie francuskim i pruskim, przyznano małżonkom obok krewnych jeszcze bardzo ograniczone prawo dziedziczenia, a wzajemne prawa do całego spadku przyznano im w dwóch pierwszych kodeksach dopiero w braku krewnych w szóstym stopniu. A przecież słuszność wymaga tego, ażeby węzeł, łączący małżonków ze sobą, poczytany był, co najmniej, za tak samo ścisły, jak węzeł, który łączy rodziców z dziećmi. Tym względom słuszności odpowiada projekt do ustawy cywilnej niemieckiej, przyznając pozostałemu małżonkowi; 1) obok krewnych zstępnych zmarłego czwartą część spadku; 2) obok krewnych jego wstępnych, tudzież obok krewnych pobocznych, pochodzących z jego rodziców, połowę spadku; 3) w braku rzeczonych krewnych cały spadek.

W kwestyi dziedziczenia krewnych pobocznych obowiązujące dziś przepisy prawne nie odpowiadają również względom słuszności. Idąc za wzorem prawa Justyniańskiego ustawodawstwa dzisiejsze przyjęły za jedyną podstawę beztestamentowego prawa spadkowego pokrewieństwo jako takie, bez względu na stosunek, jaki za życia spadkodawcy zachodził między nim a jego krewnymi, czy rzeczywiście istniał między nimi węzeł miłości i łączności, czy spadkodawca w razie potrzeby mógł liczyć na ich pomoc lub nie. Odmienne stanowisko zajmowało w tej mierze pierwotne prawo rzymskie, tudzież pierwotne prawa innych ludów aryjskich. Ustawa XII tablic powoływała do sukcesyi beztestamentowej tylko takie osoby, które należąc do jednej ze spadkodawcą familii, bądź w ściślejszem bądź w obszerniejszem słowa tego znaczeniu, miały względem tegoż nałożone pewne obowiązki. W braku takich osób przychodziła do spadku *gens*, której członkowie w braku agnatów mieli względem spadkodawcy podobne tamtym obowiązki. Z podobną myślą spotykamy się w pierwotnych prawach

germańskich i sławiańskich; i tutaj prawo spadkowe połączone było dosyć ściśle z obowiązkami, jakie dziedzic w razie potrzeby względem spadkodawcy za tegoż życia spełnić był powinien. Otóż właśnie domagając się reformy prawa dziedziczenia beztestamentowego, żąda prof. Zoll, aby w podjętej reformie powrócono do myśli, na której opierał się porządek sukcesyjny beztestamentowy w pierwotnem prawie rzymskiem, tudzież w pierwotnych prawach innych ludów aryjskich.

Węzeł miłości łączący bliskich krewnych ze sobą powinien oczywiście przez prawodawcę przedewszystkiem być uwzględniony, gdyż ten węzeł sam przez się wzajemne pomiędzy nimi wyradza obowiązki. Ale z drugiej strony ustawa nie powinna uwzględnienia tego rozciągać do takich osób, u których poczucie łączności owej rodzinnej, na pokrewieństwie się zasadzającej, już nie istnieje, które zwyczajnie wcale się nie znają i nic o sobie nie wiedzą. Codzienna praktyka wskazuje, jak szkodliwe skutki pociąga za sobą takie postanowienie. Nieznanych dalekich krewnych zmarłego trzeba dopiero wzywać edyktami, szukać po całym świecie, a tymczasem pozostały spadek staje się pastwą obcych, którzy go rozdrapują, lub przedmiotem długotrwałych zawiłych procesów. W dzisiejszych stosunkach poczucie łączności wynikające z węzła rodzinnego nie sięga do dalekich stopni pokrewieństwa pobocznego; zwykle ogranicza się do czterech tego rodzaju stopni, dlatego też pożądaną jest rzeczą, aby w prawodawstwach nowszych podobne ograniczenie było zaprowadzone, tem więcej, że ograniczenie takie odnosi się naturalnie tylko do prawa dziedziczenia *ab intestato*, pozostaje zawsze możność powołania na dziedzica dalszego krewnego w drodze rozporządzenia ostatniej woli.

W myśl przytoczonych wyżej zasad prawa rzymskiego cywilnego, praw ludów germańskich i sławiańskich, należy natomiast w miejsce dalszych krewnych, spadkodawcy powołać do sukcesyi beztestamentowej związek społeczny, z którym spadkodawcę zazwyczaj ścisły i silny łączy stosunek, a tym jest gmina, do której zmarły należał, w której się wychował, która bardzo często podała mu warunki, za pomocą których pozyskać mógł majątek, lub powiększyć ten, jaki pierwotnie posiadał. Jeżeli się zważy, jak ścisły stosunek łączy dziś jednostkę z gminą, jak ważne zadania mają do spełnienia dzisiejsze gminy względem swoich członków i z jakiemi wielkiemi ofiarami materyalnemi połączone jest spełnienie tych zadań, to przyznać trzeba bez wahania, że stosunek spadkodawcy do gminy daleko więcej zasługuje na uwzględnienie przy dziedziczeniu beztestamentowem, aniżeli luźny stosunek jego do dalekich, nieznanych nieraz krewnych i że ten stosunek prawno polityczny rodzący tak doniosłe wzajemne prawa i obowiązki z daleko większą słusznością posłużyć może za podstawę dla prawa dziedziczenia aniżeli daleki stosunek pokrewieństwa. A i ze względów praktycznych myśl ta zasługuje na uznanie, bo gmina powołana do dziedziczenia po członkach swych w braku bliskich krewnych postara się o to, aby majątek spadkowy był dla niej zachowany i nie uległ rozdrapaniu przez obcych. Uszczerbek jaki poniósł by skarb państwa przez zmniejszenie spadków bezdziedzicznych, potąd dla skarbu państwa przypadających, wynagrodziłoby sowicie zwiększenie podatku spadkowego od spadków na rzecz gminy przypadających.

Dopiero w braku wszystkich poprzednio wymienionych warunków, to jest, tak bliższych krewnych, jak gminy do dziedziczania uprawnionej, winien spadek jako bezdziedziczny przypaść skarbowi państwa.

Referat Rektora Zolla zyskał powszechne uznanie. Na zasady zgodzono się ogólnie; jedynie co do szczegółów podniesiono pewne wątpliwości. Przedewszystkiem ograniczenie praw sukcesyjnych krewnych pobocznych do 4 stop nia wydawało się niektórym mówcom za daleko idącem i żądali posunięcia granicy nieco dalej; następnie zaś ze względu na specyalne stosunki w Królestwie Polskiem wyrażono obawę, że postanowienie tej treści, iż spadek w braku bliższych krewnych przechodzi na gminę do dziedziczenia uprawnioną, a w braku takiej gminy na skarb państwa, wobec tego, że w Królestwie nie ma gmin samorządnych, odrębność majątkową posiadających, doprowadziłoby tam do tego, że spadek w braku bliższych krewnych przechodziłby od razu na rzecz skarbu państwa, co oczywiście nie byłoby pożądanem. Gdy Rektorowi Zollowi rozchodziło się jedynie o zasady, do szczegółów zaś nie przywiązywał większej wagi, przeto po wzajemnem porozumieniu się uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

»Przepisy przyjęte w dzisiejszem prawodawstwie co do prawa dziedziczenia beztestamentowego, wymagają reformy w trzech kierunkach, mianowicie:

1) ażeby wzajemne prawa sukcesyjne mał-

żonków po sobie bardziej, aniżeli dotąd były uwzględnione;

2) ażeby prawo dziedziczenia krewnych pobocznych ograniczone było do bliższych stopni;

3) ażeby w braku takich krewnych powołaną była jako dziedzic beztestamentowy ta gmina, której członkiem, przynależnym, lub stale zamieszkałym był zmarły przez czas dłuższy.«

Kwestyą kredytu dla włościan poruszył Dr. Władysław Krainski, właściciel dóbr, w referacie swym »O organizacyi kredytu włościańskiego w Galicyi.« Referent zaznaczył ciężkie warunki, w jakich po zniesieniu powinności poddańczych i uwłaszczeniu włościan znalazł się lud nasz, zupełnie nie przygotowany do korzystania z wolności bezwarunkowego rozporządzania swą ziemią. Zbija następnie powszechnie ludowi naszemu czynione zarzuty lekkomyślności, bezradności, braku oszczędności i braku akuratności w dopełnianiu zobowiązań. Lekkomyślnym lud ten nie jest, skoro pomimo tak twardych warunków zdołał się przy ziemi utrzymać, a z całą usilnością pracuje, aby chociaż kawałka ziemi się dorobić. Zarzucana mu bezradność jest raczej wynikiem braku oświaty, którą mu dać winniśmy. Nie można mu również zarzucać braku oszczędności, bo w przeważnej liczbie wypadków chłop nasz nie ma co oszczędzać, a że zaoszczędzonego grosza nie niesie do kasy oszczędności, to stąd pochodzi, że on tylokrotnie w mieście oszukany po prostu kasy tej się obawia i nie ma do niej zaufania. Że wreszcie niesłusznym jest zarzut braku akuratności w dopełnianiu zobowiązań, to najlepszym podobno na to dowodem są stosunki nasze lichwiarskie; z całą skrupulatnością opłaca chłop nasz żydowi niesłychanie nieraz wysokie procenta (od 1 zła. 1—2 ct. tygodniowo tj. 52—104%).

Dzisiaj stosunki się polepszyły, nie można jednak powiedzieć, że złe usunięte. Wielu upada jeszcze pod ciężarem długów; włościanom brak kapitału obrotowego, brak kredytu osobistego. Kredyt hipoteczny jest dla włościan stanowczo za kosztowny. Na koszta wyrobienia pożyczki hipotecznej odpada, śmiało przyjąć można, 15% sumy, która na hipotece figuruje.

W końcu swoich wywodów postawił Dr. Kraiński następujące rezolucye:

1) Dla włościan najodpowiedniejszą formą otwarcia kredytu jest ta, która połączona jest z pouczaniem włościan o warunkach kredytu.

2) Scisłe przestrzeganie dopełnienia warunków zaciągniętej pożyczki jest konieczne.

3) Dla włościan krótkoterminowy, często się odnawiający kredyt jest najodpowiedniejszy. Przy udzielaniu kredytu większą wagę położyć należy na zarobek dzienny włościanina, niż na jego hipotekę.

4) Instytucyą najwięcej godną zalecenia są kasy pożyczkowe gminne z jaknajprostszą buchalteryą, tak aby ją miejscowe siły prowadzić mogły. Termin spłat pożyczek w kasach takich zaciąganych winien być ustanowiony na rok jeden, raty tygodniowe, conajwyżej miesięczne.

5) Władze autonomiczne winny czuwać nad zakładaniem nowych, a pobudzaniem do życia istniejących już kas pożyczkowych.

6.) Kredyt hipoteczny jest dla włościan wskazany o tyle, o ile służy mu za podstawę renta z ziemi; nie powinien obciążać kapitału obrotowego, który ma służyć za podstawę dla kredytu osobistego.

Przeciw wywodom Dra Kraińskiego wystąpił p. Biechoński, dyrektor Tow. zal. z Gorlic, twierdząc że na brak kredytu skarżyć się nie można. W Galicyi istnieje znaczna liczba (150) towarzystw zaliczkowych, a do 300.000 włościan uczestników. Włościanom więc nie brak kredytu, ale potrzeba im oświaty, aby kredytu użyć umieli. W uzupełnieniu wywodów referenta podniesiono dalej, iż błędem organizacyi kredytu jest to, że instytucye udzielające kredyta patrzą jedynie na hipotekę zaciągającego pożyczkę, patrzą na to, czy będzie się czego trzymać, nie oglądają się zaś bynajmniej na to, czy kredyt ten nie doprowadzi do ruiny korzystającego z niego, czy nie zaszkodzi produkcyi zamiast jej pomódz, nie baczą na to, aby kredyt był dobrze użyty. Pomimo uwag p. Biechońskiego zgodzono się na to, że decentralizacya kredytu jest potrzebna, bo jakkolwiek towarzystwa zaliczkowe u nas w Galicyi bardzo skutecznie działają, to jednak nie mogą one zaradzić wszystkiemu złemu. W wypadkach nagłej potrzeby, śmierci w rodzinie, lub tym podobnych wydarzeń, włościanin o kilka mil nieraz oddalony od miasta i instytucyi kredytowej, potrzebując nagle pieniędzy zmuszony jest udać się do lichwiarza, który go niemiłosiernie wyzyskuje. Dlatego powzięto uchwałę, »iż bardzo pożytecznym jest obok kas zaliczkowych już skutecznie działających dalszy rozwój kas pożyczkowych gminnych, bezpośrednią z ludem styczność mających, z uwzględnieniem miejscowych stosunków urządzonych.«

Krótko zatrzymamy się nad referatem p. Alfonsa Parczewskiego, adwokata przysięgłego z Kałusza, p. t. »O rzeczach wolnych od egzekucyi«, albowiem w materyi tej zamieścimy artykuł w przyszłym numerze naszego pisma. Zasada wyłączeń od egzekucyi nie znaną była prawu rzymskiemu; spotykamy się z nią na schyłku wieków średnich w ordynacyach sądowych w Niemczech; szeroki system wyłączeń przyjęła ordonansa Ludwika XIV. z r. 1667 we Francyi, a w obowiązujących obecnie kodeksach europejskich znajduje zasada ta powszechne zastosowanie w szerszych lub ciaśniejszych granicach.

Wspólną charakterystyczną cechą prawodawstw stałego lądu Europy w materyi wyłączeń jest dopuszczalność ich tylko w egzekucyi ruchomości. W Europie w jednej tylko Serbii istnieje od 1. stycznia 1874. r. prawo, zapewniające każdemu rolnikowi 5 morgową posiadłość, jako jednostkę wolną od egzekucyi. Natomiast w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zasada wyłączeń przy egzekucyi nieruchomej powszechne znalazła zastosowanie. We wszystkich niemal Stanach amerykańskich istnieją ustawy, zwalniające od egzekucyi pewną minimalną zagrodę na wsi a po części i w mieście, a wielkość jej oznaczają z góry bądź według rozległości, bądź też według wartości wolnej od zajęcia nieruchomości, której oszacowania w razie sporu między dłużnikiem a wierzycielem dopełnia władza sądowa. Zastosowanie zasady wyłączeń przy egzekucyi nieruchomości odpowiada względom ekonomicznym i względom sprawiedliwości. Człowiek jako jednostka produkująca powinien zawsze zachować pewną ilość zasobu, niezbędną w produkcyi do wyżywienia jego i rodziny. Zasób ten nie może być uruchomiony w obieg, lecz powinien być wolnym od operacyj kredytowych, których prawnym wyrazem jest zobowiązanie, a proceduralnem następstwem proces i egzekucya. A jeżeli zasada ta przyjętą jest powszechnie przy egzekucyi ruchomej, jeżeli według wszystkich oświeconych prawodawstw przy egzekucyi rzemieślników i ludzi uczonej profesyi pewna minimalna część kapitału zasobowego, stanowiąca niezbędny dla osobistej pracy warsztat, wolną jest od wywłaszczenia: to uczucie równości i sprawiedliwości prowadzi do wniosku, że rolnikowi należy się także wyłączenie niezbędnego do osobistej pracy warsztatu. Ze zaś ziemia stanowi jego najkonieczniejszą część, przeto pewna minimalna rozległość, którą bez potrzeby najemnika rolnik własnym trudem obrobić jest w stanie, wolną być winna od operacyj kredytowych, a tem samem od egzekucyi.

W Galicyi wobec upadku małej własności ziemskiej i ciągłych wywłaszczeń, które przenoszą ją w ręce nie zawsze do rolnictwa się nadające, określenie pewnej przestrzeni zagrody chłopskiej, którąby wolną była od wywłaszczenia, jest obecnie jedynym radykalnym środkiem, mogącym zapewnić utrzymanie własności chłopskiej.

Dlatego referent przedłożył zjazdowi następującą rezolucyą:

»W interesie utrzymania małej własności ziemskiej pożądanem jest uwolnienie za długi, zaciągnięte po wydaniu odnośnego prawa, pewnej przestrzeni zagrody rolniczej, którą dłużnik własną pracą uprawić jest w stanie i która jest niezbędnie potrzebną do wyżywienia tegoż dłużnika i jego rodziny«.

Omówiliśmy po krotce referaty, które poruszając sprawy, z jakiemi w zawodzie naszym codziennie stykać nam się przychodzi, bezpośredni przedstawiają dla nas interes. Sprawozdanie niniejsze już i tak za wielką przybrało rozciągłość, dlatego nie możemy zająć się dokładniej znaczną liczbą innych referatów, jakie na zjeździe były przedmiotem ożywionych nieraz obrad i zmuszeni jesteśmy bardzo pobieżną już tylko poświęcić im wzmiankę.

W sekcyi prawniczej oprócz Rektora Zolla i p. Parczewskiego referowali, wyliczając w porządku, w jakim mówili, pp. Spasowicz, Suligowski, Roszkowski, Konic, Piniński, Listowski i Boduszyński.

P. Adolf Suligowski, adwokat przysięgły z Warszawy mówił: »O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teoryi prawa i studyom porównawczym«, wykazał potrzebę zespolenia wszystkich sił prawniczych polskich w czasopiśmie naukowem w tym kierunku redagowanem — a zjazd uznał słuszność wywodów referenta i uchwalił wydawnictwo takiego czasopisma powierzyć komitetowi redakcyjnemu wychodzącego już i cieszącego się uznaniem Przeglądu sądowego i administracyjnego, który czasopismo to w odpowiedni sposób przekształci i w myśl powziętej uchwały nadal wydawać będzie.

Z dziedziny prawa politycznego były referaty Włodzimierza Spasowicza »O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiege i o projektowanych w tem ziemstwie reformach,« tudzież Henryka Konica,

adwokata przysięgłego z Warszawy: »O kwestyi gminy zbiorowej w Galicyi.« Pierwszy, natury informacyjnej, nie nadawał się do dyskusyi, natomiast ożywione rozprawy wywołał dla swej aktualności referat p. Konica. Referent zaznaczywszy stan kwestyi gminy zbiorowej według dotychczasowych projektów tak teoretycznych jak sejmowych, w dłuższym wywodzie skreślił pojęcie gminy zbiorowej, działalność jej w Galicyi wobec włożonych na gminę obowiązków poruczonego i własnego zakresu działania, organizacyą władz gminnych, wzajemny ich stosunek i nadzór nad gminą zbiorową i doszedł do następujących wniosków ostatecznych:

a). Połączenie dzisiejszej gminy z obszarem dworskim w duchu zupełnego zespolenia jest nieodzownem;

b). Gmina zbiorowa w taki sposób ukształtowana winna posiadać trzy władze ogólne: zgromadzenie gminne, radę gminną i naczelnika gminy;

c). Wszelkie sprawy miejscowe winny być całkowicieześrodkowane w gminie, jako ognisku życia gminnego.

Kwestya wydawania przestępców, będąca dziś przedmiotem powszechnego zajęcia tak w teoryi jak w praktyce, a doniosłego znaczenia w stosunkach międzynarodowych, znalazła również referenta swego na zjeździe w osobie prof. Dra Gustawa Roszkowskiego. W dłuższym wywodzie przedstawił mowca szereg zasad, na jakich opierać się winny w związku międzynarodowym wszelkie urządzenia dotyczące extradycyi; wypływać one winny z tej kardynalnej zasady, że extradycya jest jednym ze środków, za pomocą których związek międzynarodowy przyczynia się do wymiaru kary w państwach do niego należących; przedsiębraną być przeto powinna tylko dla wymiaru sprawiedliwości, a nie dla interesów politycznych państw.

Z zakresu prawa procesowego przedstawił referat »O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym« p. Boduszyński, adwokat przysięgły z Warszawy. Nowa procedura sądowa obowiązująca w Królestwie Polskiem Kongresowem od 1/13 lipca 1876. zmieniła zasadnicze przepisy dawniejszej procedury cywilnej francuskiej, jednocześnie z kodeksem Napoleońskim wprowadzonej, ograniczyła dowód z przysięgi do wypadku dobrowolnego wzajemnego zgodzenia się na nią stron, a postanowienie takie równające się zupełnemu niemal zniesieniu dowodu z przysięgi w procesie cywilnym, wywołało i wywołuje bardzo ujemne skutki, tamuje prawidłowy wymiar sprawiedliwości, zwiększa pieniactwo i obniża poziom moralny społeczeństwa. Referent wykazał dodatnie strony dowodu z przysięgi, uzasadnił potrzebę tego środka dowodowego i przedłożył zjazdowi odpowiednie rezolucye do uchwalenia, a zjazd po ożywionej rozprawie w której nie brakło i przeciwników przysięgi, uchwalił ostatecznie: »że przysięga jako środek dowodowy w procesie cywilnym jest usprawiedliwioną, a w szczególności w odniesieniu do społeczeństwa polskiego odpowiada tradycyi, poczuciu prawnemu, moralnemu i religijnemu tego społeczeństwa i ze wszech miar na utrzymanie zasługuje«, a dalej że »przysięga winna być uroczysta, a krzywoprzysięstwo zagrożone surowemi karami.«

W sekcyi prawniczej mówili jeszcze p. Karol Listowski z Krakowa »O międzynarodowem prawie transportu na kolejach żelaznych według ostatecznego projektu zredagowanego w Bernie w 1886 r. przez komisyą złożoną z delegatów państw europejskich« — i Dr. Leon Piniński o projekcie nowej ustawy karnej. —

W sekcyi ekonomicznej bardzo żywa rozprawa toczyła się nad kwestya emigracyi polskiej, którą w referacie swym poruszył Dr. Stanisław Kłobukowski z Wiednia. Na podstawie skrzętnie zebranych dat statystycznych wykazał on istnienie bardzo znacznej emigracyi polskiej, tak zamorskiej do Ameryki, jako też w głąb Niemiec, Rosyi, do krajów austryacko-węgierskich i bałkańskich i wskazał potrzebę uorganizowania i pokierowania ruchu emigracyjnego. Wywody i wnioski referenta znalazły w zgromadzeniu przychylne przyjęcie. Wszyscy niemal mowcy, którzy w sprawie tej przemawiali, podnosili dodatnie strony emigracyi i korzyści, jakie ona przynosi dla kraju, bądź to, ze emigrujący zwłaszcza do Ameryki znajdują tam wysoki zarobek, w krótkim czasie zaoszczędzają znaczne fundusze i takowe pozostałym rodzinom i krewnym przesyłają do kraju—a wykazy pocztowe wskazują, że nadsełane z Ameryki pieniądze nieraz bardzo pokaźnych sum dochodzą — bądź też, że sami zasobni w wiedzę i doświadczenie powracają do miejsc rodzinnych, zdolni skuteczniej niż dawniej pracować.

Z pośród mówców jedynie prof. Kleczyński przeciwny był wszelkiemu poparciu emigracyi zamorskiej, uważając ją bądź co bądź za chorobliwy objaw społeczny, pozbawiający nas ludzi silnych i zdrowych i przez uszczuplenie

materyału roboczego przynoszący uszczerbek produkcyi krajowej. Wyjątek czynił jedynie co do emigracyi z zachodu na wschód, czyli wewnętrznej kolonizacyi. Inni mówcy jednak widzieli w emigracyi całkiem naturalne i zupełnie nie szkodliwe zjawisko, co więcej w tym ruchu emigracyjnym, którego dziś jesteśmy świadkami, upatrywano zmianę teatru historycznego, przeniesienie go za atlantyk.

Zgodnie z propozycyami referenta objawiono zapatrywanie, że skoro emigracya istnieje i powstrzymać jej ani można ani należy, trzeba ją zwrócić na drogę odpowiadającą ekonomicznym i narodowym interesom kraju, emigrujących wziąć w opiekę, wyrwać ich z objęć wyzyskujących ich ajentów emigracyjnych, a za pomocą druku, stowarzyszeń, ajentur, rozszerzając jak najwięcej dokładne informacye o krajach, dokąd emigracya podąża, kierować ją tam, gdzie istnieją najlepsze warunki powodzenia i dążyć do kupienia się ludności w jedno miejsce, do utworzenia okolicy polskiej, jakie już z innych norodowości istnieją, a tym sposobem uchronić ją od wynarodowienia. Po dłuższej debacie formalnej wybrano komisyą, która sprawę emigracyi wszechstronnie ma rozpatrzeć i opracować, a rezultaty swej pracy przedłożyć najbliższemu zjazdowi prawniczemu.

Zapowiedziany odczyt posła Stanisława Szczepanowskiego »O stosunkach ekonomicznych w Galicyi« nie przyszedł do skutku. W miejsce jego mówił poseł Szczepanowski o potrzebie zamiany i zastąpienia uniwersalnej ekonomii politycznej przez ekonomią polityczną narodową, któraby odpowiadała naszemu charakterowi, usposobieniom i pojęciom społecznym, ekonomicznym i religijnym, jak n. p. teorya Adama Smitha odpowiada usposobieniu i pojęciom Szkotów, a gdzieindziej przeszczepiona chroma i przyjąć się nie da.

Dr. Włodzimierz Kozłowski w referacie swym: »O zadaniach polityki agraryjnej wobec przesilenia rolniczego« przedstawił środki ratunku, jakie dla podniesienia rolnictwa w wspólnej akcyi rząd i rolnicy przedsięwziąć winni; wskazał na potrzebę zaprowadzenia względnie podniesienia ceł ochronnych dla zboża i innych płodów surowej produkcyi, uregulowania i zniżenia taryf kolejowych dla ziemiopłodów, bydła, drzewa budulcowego i opałowego, soli; na potrzebę poskromienia niezdrowej spekulacyi handlowej, przez ograniczenie interesów terminowych i gry giełdowej, organizacyą handlu zbożowego, decentralizacyą magazynów zbożowych; potrzebę uregulowania kredytu itd. itd.

Ostatni wreszcie wykład w sekcyi ekonomicznej miał p. Filip Flamm, adwokat przysięgły z Warszawy p. t. »Współki rolnicze ekonomiczne«, w którym omawiał myśl zawiązywania spółek rolniczych na wzór istniejących już spółek handlowych i przemysłowych. Na pierwszem zaś posiedzeniu ogólnem uczestników zjazdu miał odczyt Dr. Witołd Skarzyński z Poznańskiego o rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i o obecnem położeniu tak większej, jak i mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce. *Dr. K. B.*

Od wydziału.

Przypominawy kolegom, że doroczne Walne Zgromadzenie naszego Stowarzyszenia odbędzie się stosownie do § 22 statutów dnia 7 grudnia br. w Krakowie w hotelu pod Różą o godzicie 5 wieczorem. Przypomnienie to niech wystarczy za osobne zapowiedzenie. Spodziewamy się, że koledzy licznym udziałem dadzą dowód żywotności Stowarzyszenia. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia podany będzie na ośm dni naprzód w inseratach »Czasu.«

Przed niedawnym czasem opróżniła się posada c. k. Notaryusza w Ciężkowicach przez śmierć śp. Augusta Remiszewskiego. Zaledwie przed kilku laty i to po długiem wyczekiwaniu mianowany Notaryuszem, pozostawił zmarły nie zaopatrzoną rodzinę. Stan notaryalny traci w nim jednego z najwybitniejszych członków, który obok znakomitych zdolności miał dar jednania sobie szczerych sympatyj. To też powszechny żal po jego stracie.

Substytucyą w Ciężkowicach otrzymał kol. Dr. Artur Weigel.

Opróżniła się też posada w Krościenku. Konkursy na obie te posady zostaną zapewne wkrótce rozpisane.

Wydział Stowarzyszenia wzywa w końcu wszystkich kolegów, którzy życzą sobie zmienić miejsce, aby zechcieli podać to do wiadomości Wydziału, gdyż kilka miejsc jest do obsadzenia.

Nakładem Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych w Krakowie. — W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.